ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 26 lipca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 26 Juillet 1951 Nr. 175

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Droga do zjednoczenia

Organ londyński odłamu „Stronnictwa Narodowego", któremu przewodzi p. Bielecki, podaje treść przemówienia tegoż wygłoszonego w Bradford. Wskazawszy na przemyślną taktykę Niemców, rosnących w siłę, a chcących na sprawie uzbrojenia Niemiec wytargować jaknajwięcej politycznych korzyści, a szczególnie przyrzeczenie przywrócenia granic niemieckich z r. 1937, p. Bielecki wskazał na potrzebę zjednoczenia w obozie polskim i wyłonienia rządu w oparciu o główne polskie ruchy polityczne.

Zamiast jednego — wywodził mówca — mamy trzy ośrodki polityki polskiej, mając na myśli obóz pogrobowców sanacji z pp. Zaleskim i Andersem na czele, radę polityczną złożoną ze Str. Nar. i P.P.S., obóz demokracji polskiej, któremu przewodzi P.S.L. wraz ze Str. Pracy i Str. Demokratycznem. Obozowi p. Zaleskiego mówca zarzucił nieudołęstwo, bezwład, brak poczucia rzeczywistości, trzymanie się kurczowe czczych tytułów i pustych nazw nie uznawanych przez wielkie mocarstwa zachodnie, chęć koncentrowania decyzji w jednym ręku oraz opieranie się na sztucznych ugrupowaniach nie uznawanych ani przez Kraj, ani przez Emigrację.

Wszystkie powyższe zarzuty „Narodowiec" czynił już od r. 1945 obozowi pp. Zaleskiego i Andersa, czyli że „Narodowiec" daleko prędzej od p. Bieleckiego ocenił należycie nie tylko bezwartościowość ale także szkodliwość pogrobowców sanacji. Wszystkie wady wytknięte przez p. Bieleckiego stosują się do sanacji niemal od samego przewrotu majowego, i im przypisywać należy fatalność i ślepotę rządów pomajowych, walkę z polityką Sikorskiego i Mikołajczyka — jedynie możliwą po klęsce wrześniowej — oraz całą wojenną i powojenną taktykę, którą niestety p. Bielecki i jego przyjaciele nie tylko pobłażliwie traktowali, ale nawet zbyt często popierali. W fakcie tym tkwi też przyczyna, dla której pp. Bielecki i tow. dopiero tak późno poznali główne cechy szkodliwe obozu pp. Zaleskiego i Andersa.

Dochodzi do tego, że p. Bielecki i jego przyjaciele wierzą, iż w obozie pp. Zaleskiego i Andersa wzbudzi się pragnienie „zgody" i że tenże dla tego z „czegoś" zrezygnuje i poczyni „ustępstwa". My tej wiary nie mieliśmy, i rzeczywistość przyznała rację „Narodowcowi". Wszystko co robił i mówił p. Zaleski, wskazuje na to, że ma on zobowiązania wobec czynników wpływowszych i silniejszych od niego, którym jedynie swoją pozycję zawdzięcza. Mówi się o pewnych kołach arystokracji, reprezentowanych w obozie pp. Zaleskiego i Andersa przez „adjutantów", ale zapomina się zbyt o masonerii, w której reprezentowani są nie tylko Zaleski i spółka, ale także pewne wpływowe koła kontaktujące się z reżimem rządzącym w Warszawie.

Dla obserwatora uważnego zbyt wiele jest oznak wskazujących na przyczyny, dla których obóz p. Zaleskiego nic sobie nie robi ani ze społeczeństwa, ani ze szkód, jakie wyrządza sprawie polskiej na terenie wewnętrznym i zewnętrznym. Widoczne to było już przed wojną i podczas wojny, ale niestety wówczas p. Bielecki i jego przyjaciele tego nie spostrzegali i stanowiskiem swoim popierającym walkę z demokracją polską i z polityką ś.p. Wł. Sikorskiego, ułatwili dojście do władzy marksistom warszawskim.

Wiadomo przecież, że pp. Bielecki i tow. wykluczali nawet ze swego grona wybitnych i długoletnich członków Stronnictwa Narodowego za popieranie polityki rządu Wł. Sikorskiego.

Na Zachodzie znane są różne nieszczęśliwe i krótkowroczne występy prawicowych polityków polskich. Przede wszystkim jednak koła odpowiedzialne demokracji zachodnich nie chciały i nie chcą dopuścić więcej do tego, by im prawili impertynencje i nonsensy inne Becki, Łukasiewicze i ich kreatury, czy Sosnkowscy i Andersy, którzy, jak wiadomo usiłowali przekonać Aliantów podczas wojny o zwycięstwie Hitlera, ponieważ w ślepocie swojej w nie wierzyli.

Pan Bielecki oświadcza, że chce porozumienia a nie uzupełnienia obecnego systemu londyńskiego i radzi p. Zaleskiemu „porzucić grę taktyczną o własne pozycje i przejść do budowania rzetelnej jedności".

Jesteśmy przekonani, że rada ta nie zmieni w niczym stanowiska obozu Zaleskiego, który ma ręce związane. Rada p. Bieleckiego mogłaby jednak dużo zdziałać dobrego w kierunku zjednoczenia, gdyby ją p. Bielecki zastosował do siebie samego i swoich przyjaciół i porzucił grę taktyczną wobec P.S.L., Str. Pracy, Str. Demokratycznego i starał się w stosunku do nich rzetelnie o prawdziwą jedność, co do konieczności której słów tracić nie potrzeba.

Michał Kwiatkowski

Ćwiczenia spadochronowe pod Dijon

DIJON. — Wielkie ćwiczenia spadochronowe odbyły się we wtorek w bazie lotniczej w Dijon—Longvic. Rolnicy, zajęci żniwami w pobliżu lotniska, ujrzeli około godz. 13.30, około 20 potężnych samolotów transportowych, które zrzuciły dużą ilość spadochroniarzy. W dwie godziny później nadleciała druga fala samolotów, około 30. Niektóre z nich zrzuciły spadochrony z działami.

Samoloty, pożyczone przez armię amerykańską przybyły z Niemiec. Przewoziły one żołnierzy francuskich, mających za zadanie dokonanie udanego ataku na bazę w Dijon.

Pierwsza fala miała na celu sabotowanie i zniszczenie wszelkich organizmów żywotnych. Druga miała zająć lotnisko i bronić dostępu posiłków, zawezwanych z zewnątrz.

Gen. Chouteau, inspektor obrony oraz wielu generałów przyglądało się ćwiczeniom, które dały dużo ciekawych doświadczeń.

Rekordowa produkcja stali w Stanach Zj.

PARYŻ. — Kilka krajów osiągnęło rekordową produkcję stali od początku r. 1951. W Stanach Zjedn. produkcja żelaza i stali w ciągu pierwszego półrocza doszła do 52 milionów 273 tys. ton, niemal tyle, ile wynosiła całość produkcji W. Brytanii, Francji i Rosji w r. 1950. W r. 1950 produkcja w pierwszym półroczu wyniosła w Stanach Zjedn. tylko 47 milionów 200 tys. ton.

Międzynarodowy kongres zaleca surowe kary na nietrzeźwych kierowców

Genewa. — Pod patronatem europejskiej komisji gospodarczej Narodów Zjednoczonych odbywa się obecnie w Genewie konferencja w sprawie zapobiegania wypadkom drogowym. W konferencji uczestniczą rzeczoznawcy francuscy, belgijscy, włoscy, holenderscy, brytyjscy, szwedzcy i szwajcarscy.

Rzeczoznawcy zalecają surowsze kary dla nietrzeźwych szoferów. Obecnie kary wynoszą, zależnie od kraju, od konfiskaty pozwolenia jazdy do siedmiu lat więzienia.

P. René Mayer nie uzyskał zatwierdzenia w Zgromadzeniu Narodowym

Niezadowalająca deklaracja w sprawie szkolnictwa spowodowała M.R.P. do wstrzymania się od głosowania

Queuille lub Pleven prawdopodobnymi kandydatami na premiera

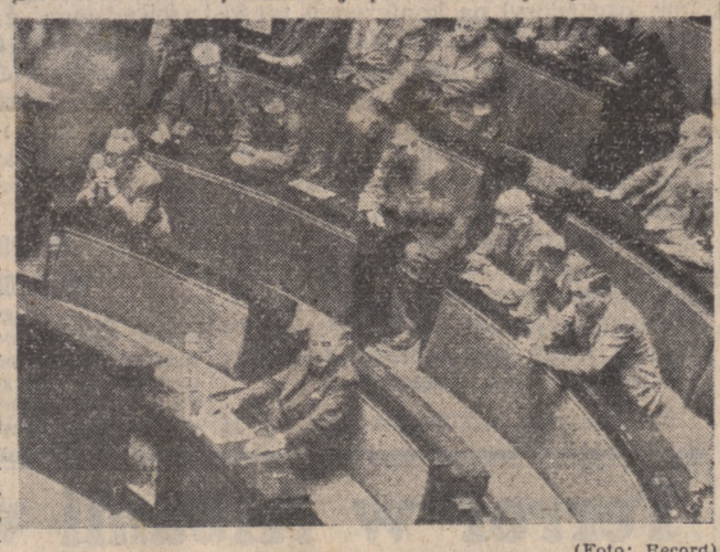
PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe odmówiło zatwierdzenia p. R. Mayera (radyk. społ.) na stanowisko premiera. Głosowanie nastąpiło w środę, około godz. 2 nad ranem. Wynik głosowania został ogłoszony o godz. 3.10. 241 posłów głosowało za inwestyturą, 105 komunistów przeciw. Posłowie z MRP i RPF wstrzymali się od głosowania.

Jak wiadomo, zatwierdzenie p. R. Mayera wymagało uzyskania większości absolutnej 314 głosów.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania p. R. Mayer udał się natychmiast do Pałacu Elizejskiego, aby Prezydentowi złożyć sprawozdanie z przebiegu debaty. Prezydent Auriol rozpoczął już o godz. 11 rozmowy w celu wyznaczenia nowego kandydata na premiera.

Głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym poprzedziła przerwa, w czasie której odbyły się narady grup. Rzecznik niezależnych PETSCHE i partii chłopskiej oświadczyli, że będą głosowali za inwestyturą. P. LUSSY, przewodniczący grupy socjalistycznej przypomniał różnicę zdań, dzielące jego partię i p. René Mayera na tle zapewnienia zdolności nabywczej płac i oświadczył, że przychylne głosowanie socjalistów nad inwestyturą, nie angażuje ich do udziału w ew. rządzie p. Mayera. Najdłużej trwały narady M.R.P., które uchwaliło wstrzymać się od głosowania, nie godząc się na treść propozycji p. René Mayera w sprawie rozwiązania sprawy szkolnictwa.

Komuniści i R.P.F. określili swoją postawę natychmiast po przeczytaniu przez p. R. Mayera deklaracji rządowej. Poseł BILLOUX (kom.) zapowiedział, że grupa jego będzie głosowała przeciwko p. Mayerowi, którego atakował jako „reprezentanta Banku Rotschilda". P. SOUSTELLE (R.P.F.) oświadczył, że grupa jego wstrzyma się od głosowania z powodu „niezdolności działania partyj i ich systemu".



(Foto: Record)

P. R. Mayer na ławie rządu w Zgromadzeniu Narodowym.

Program rządowy p. Mayera

P. René Mayer nakreślił w swojej deklaracji projektowany program rządowy, który został przyjęty oklaskami przez partie środkowe. P. R. Mayer zapowiedział w dziedzinie finansowej prowadzenie polityki zaufania oraz reform podatkowych. Na polu gospodarczym zalecał przedłużenie planu Monneta, rozszerzenie ruchu budowlanego, zainteresowanie robotników produkcją, przystosowanie cen rolniczych i przemysłowych. „Zdobycze społeczne, — mówił p. Mayer — do których warstwa pracująca jest przywiązana — ubezpieczenia społeczne i upaństwowienie — zostaną utrzymane, ale reforma ich jest konieczna. Rewizja płac miałaby nastąpić po 1 września. P. René Mayer wyraził obawę, by ruchoma skala płac nie wprowadziła do życia kraju „psychozy ciągłej niestałości", niebezpiecznej dla waluty i zalecał Zgromadzeniu wstrzymanie się z decyzją do uchwalenia nowego budżetu. Program p. Mayera przewidywał także rewizję konstytucji, reformę i zmniejszenie liczby urzędników w służbach publicznych.

W sprawie szkolnej oświadczył p. Mayer, że dopóki nie zostaną ogłoszone wyniki prac komisji Pawła Boncour, może tylko przeciw stawić się wszelkim rozporządzeniom, które zmierzałyby do zmiany równowagi między dwoma rodzajami nauczania. Proponował udzielenie dodatkowych zasiłków rodzinnych dla dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, bez względu na to, do jakiej szkoły dzieci uczęszczają oraz zastosowanie systemu stypendium także do uczniów z średnich szkół katolickich.

Druga część deklaracji p. Mayera była poświęcona sprawom zagranicznym. Podkreślał zwłaszcza, że udział Niemiec w obronie Europy nie powinien doprowadzić do odrodzenia narodowej armii niemieckiej.

Autobus rozbił się o skałę

Quito (Ekwador). — Autobus rozbił się o skałę w Chasqui, 50 km na południe od Quito. 10 osób poniosło śmierć, 15 jest rannych.

:-:

Ziemia trzęsła się w Kalifornii

San - Francisco. — Krótkie trzęsienie ziemi odczuto w nocy w San - Francisco i w Oakland (Kalifornia).

:-:

Samolot belgijski rozbił się w Afryce

BRUKSELA. — Samolot belgijski „Dakota", który opuścił Brukselę w niedzielę wieczorem, kierując się do Konga, rozbił się niedaleko Gao, we Francuskiej Afryce Podzwrotnikowej. Dwaj członkowie załogi ponieśli śmierć. Operator radiowy odniósł ciężkie rany.

:-:

Sekretarz królowej angielskiej uratował 3 osoby od utonięcia

Londyn. — Prywatny sekretarz królowej angielskiej, kapitan Oliver Dawnay, pospieszył z pomocą kobiecie i trojgu dzieciom, których samochód, po przebiciu parapetu mostu w pobliżu Reading, wpadł do rzeki. Kierowca poniósł śmierć na miejscu. Kpt. Dawnay, mieszkający w pobliżu tego mostu, przybył na czas, by uratować z samochodu trzy osoby

5 państw podpisało w Paryżu układ o powstaniu armii europejskiej

Paryż. — We francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych 5 delegatów, reprezentujących rządy Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii i Luksemburga i obradujących nad utworzeniem armii europejskiej, podpisało we wtorek uzgodnione sprawozdanie z pięciomiesięcznych narad. W obradach poza delegatami było obecnych 7 obserwatorów z Kanady, U.S.A., Anglii, Holandii, Norwegii, Danii i Portugalii.

Obecnie sprawozdanie zostanie przekazane do zatwierdzenia pięciu zainteresowanym rządom.

Omawiając na konferencji prasowej dotychczasowe wyniki narad 5 państw, delegat Francji Alphand oświadczył, że porozumienie obejmuje następujące sprawy: istniejące armie lub te, które zostaną ustanowione dla obrony terytoriów europejskich, czyli z wyjątkiem sił zamorskich oraz sił policyjnych, winny być połączone pod wspólną komendą władzy ponadnarodowej. To połączenie winno być jak najściślejsze zarówno jeśli chodzi o ludzi, jak również a materiał w miarę, jak to się da pogodzić z koniecznościami wojsk., a powinno rozwijać, a nie zmniejszać, skuteczność i wartość tych armii. Także połączenie armii powinno wraz ze wspólnotą węglowo - stalową w myśl planów Schumana, tworzyć bardzo ważny etap na drodze do utworzenia zjednoczonej Europy.

Alphand dodał, że uzgodniono również listę zasadniczych funkcyj następujących instytucyj zbrojnych.

1) Europejskiego Urzędu Obrony, odgrywającego rolę europejskiego Ministerstwa Obrony; 2) Rady Ministrów; 3) Zgromadzenia parlamentarnego, które będzie kontrolować działanie Urzędu Europejskiego oraz w pewnej mierze kredyty, jakie będą temu urzędowi przyznane; 4) Trybunału Sprawiedliwości dla rozstrzygania zagadnień prawnych.

Rosjanie

tworzą bazę żywnościową na Wileńszczyźnie

Tysiące deportowanych do Rosji

Sztokholm. — Osoby, przybywające do Szwecji z dawnego województwa wileńskiego oświadczają, że władze rosyjskie rozbudowują bazy żywnościowe dla swojej armii na południowy zachód od Wilna.

W związku z tym tysiące mieszkańców z wiosek wokół Wilna zostało deportowanych do Rosji. W miesiącach marcu i kwietniu br. deportacje przybrały znaczne rozmiary.

Wojskowe władze sowieckie zburzyły pewną ilość wiosek wokół Wilna i na ich miejscu wybudowały obozy wojskowe, otoczone wysokimi parkami i drutami.

W okolicznych lasach powstały liczne składy amunicyjne i magazyny żywnościowe. Podziemne składy materiałów wybuchowych i amunicji znajdują się również w Wilnie.

Wieczorami nie wolno wychodzić z miasta bez specjalnych sowieckich przepustek.

Społeczeństwo dawnego województwa wileńskiego odczuwa poważne braki żywnościowe w związku z nowymi planami Rosjan przekształcenia tego obszaru rolniczego w bazę zaopatrzeniową armii czerwonej.

Rozruchy robotnicze w Czechosłowacji

krwawo stłumione

Monachium. — Nadchodzą obecnie tutaj wiadomości o poważnych rozruchach robotniczych w Czechosłowacji. Rozruchy te wybuchły w różnych ośrodkach przemysłowych trzy tygodnie temu, a na Morawach miały szczególnie ostry przebieg. W miastach Pilzno, Morawska Ostrawa i Kładno kilku robotników zostało zabitych przez agentów policji reżimowej. W Kładnie policja odmówiła strzelania do manifestantów. Interweniowały wówczas oddziały milicji partyjnej, które zostały rozproszone przez organizatorów manifestacji.

Powodem tych zaburzeń było niezadowolenie czechosłowackich robotników z powodu braków mięsa, tłuszczów, mąki oraz ze względu na obniżenie niektórych stawek zarobkowych.

Reżimowy minister pracy wydał zarządzenia obniżenia stawek godzinnych tym robotnikom i pracownikom, którzy nie wypełnią narzuconych norm pracy.

Według zeznań uchodźców czechosłowackich, niezadowolenie czechosłowackiego świata pracy powoduje, że dotychczasowe reżimowe plany nie zostały wykonane, pomimo wszelkich dotychczasowych metod terroru i represyj policyjnych.

U.S.A. pragną pokazać Rosji swoją siłę, aby ją odstraszyć od wojny,

i liczą na pełne poparcie Europy zachodniej i na rysy późniejsze we froncie sowiecko - satelickim

DETROIT. — Przemawiając we wtorek w Detroit w 250 rocznicę założenia miasta, amerykański sekretarz stanu, Acheson oświadczył, że świat znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, z którego nie zdaje sobie sprawy być może wielu Amerykanów. To niebezpieczeństwo nie jest dzisiaj mniej wielkim, jak było miesiąc temu przed ofertą sowiecką zawieszenia broni na Korei.

Ani wojna, ani słabość, dodał Acheson, nie stanowią środka dla usunięcia wyzwania sowieckiego. Odpowiemy siłą, jeśli to będzie koniecznym. Ale wojna nie rozwiązuje problemów, ona je mnoży. Pomiędzy tymi dwoma skrajnymi stanowiskami istnieje także środek ostateczny, który polega na zatrzymaniu ekspansjonizmu bez robienia wojny. Acheson zwrócił się więc z apelem do narodu amerykańskiego i do jego Aliantów, domagając się, by prowadzili dalej swoje wysiłki dozbrojeniowe i wskazał, że ten wysiłek ma określony cel, ale nie jest bez granicy.

Tymczasem, oświadczył sekretarz stanu U.S.A., dotychczasowe osiągnięte wyniki w dziedzinie obrony w U.S.A. i w Europie nie są wystarczające. Im większy będzie nasz wysiłek, tym szybciej przekroczymy obecny okres maksymalnego niebezpieczeństwa.

Potencjał wojskowy komunistów

Acheson ocenia na 9 milionów ludzi siły komunistów w świecie. Rozmieszczenie ich jest następujące: 4 miliony ludzi znajduje się pod bronią w Rosji, 3 i pół miliona w Chinach komunistycznych i około miliona żołnierzy u satelitów Rosji. Rosja ma ponad 200 dywizyj na stopie wojennej i wielkie masy rezerw wyszkolonych. Lotnictwo sowieckie jest najsilniejszym lotnictwem na świecie w czasie pokoju i liczy 20 tys. samolotów bojowych, z czego większa część to samoloty odrzutowe doskonałej jakości.

Acheson powiedział, że groźba sowiecka nie jest tylko groźbą wojskową, bowiem celem Rosji jest ustanowienie komunizmu w świecie. Sekretarz zwrócił uwagę na podziemne wichrzenia sowieckie w Azji i wskazał na konieczność zajęcia się problemami, jakie nasuwa obudzenie się wielkich narodów Azji, Średniego Wschodu i Ameryki Łacińskiej.

Jest bowiem konieczną rzeczą, dla przyszłego pokoju, by te dynamiczne i niespokojne siły przybrały formę prawdziwie konstruktywną i postępową.

Armia europejska i plan Schumana

Po wyrażeniu zgody na francuskie plany w sprawie jedności europejskiej, Acheson oświadczył, że w Paryżu kilka narodów odbywa konferencje w celu stworzenia zjednoczonej armii europejskiej. Zależy nam bardzo na powodzeniu tej konferencji i wnosimy wszelką naszą współpracę przyjacielską, by dopomóc w osiągnięciu powodzenia.

Ten wysiłek stanowi część śmiałych i obiecujących w całości widoków, jakie stanowi plan Schumana, który przewiduje połączenie przemysłów węglowego i stalowego Europy zachodniej.

Żadne mocarstwo nie będzie mogło panować nad światem

Na zakończenie Acheson wskazał, że ostatecznym celem wszystkich wysiłków Stanów Zjedn., jest przekonać Rosję, że żadne poszczególne mocarstwo nie będzie mogło panować nad światem.

W końcu Acheson powiedział: „Jeśli Rosja ma stać się członkiem spokojnym Wspólnoty międzynarodowej, musi ona dać istotny dowód, że porzuca wszelką ideę dominacji nad światem". W tym względzie Acheson wskazał na trudności, jakie już dziś Rosja ma z satelitami, a które z latami mogą się zwiększyć.

LONDYN. — Były minister pracy Anglii, Bevan wyjeżdża do Jugosławii, gdzie spędzi wakacje.

Przewóz towarów na kolejach 5 proc. droższy od 1. sierpnia

PARYŻ. — „Journal Officiel" ogłosił rozporządzenie ministerialne, upoważniające koleje do podwyższenia opłat za przewóz towarów o 5 proc. od 1 sierpnia b.r.

PARYŻ. — Generał Eisenhower mianował generała Michaelisa obserwatorem armii atlantyckiej na rozmowy w sprawie utworzenia armii europejskiej.

LONDYN. — A. Eden jedzie do Kanady z wizytą, która trwać będzie cztery tygodnie. Następnie uda się on do U.S.A.

Misja amerykańska wyjedzie do Hiszpanii

WASZYNGTON. — Misja amerykańska, która ma zakończyć rokowania, rozpoczęte przez admirała Shermana z rządem hiszpańskim, wyjedzie do Hiszpanii w ciągu sierpnia.

Zadaniem jej będzie wyłącznie uzyskanie baz wojskowych, wzamian za pomoc wojskową, którą Stany Zjednoczone przyznają Hiszpanii oprócz kredytu w kwocie 60 milionów dolarów, uchwalonego już przez Kongres.

:-:

Zatruł źródło, aby odziedziczyć spadek

ALGER. — Śledztwo wszczęte przez żandarmerię w następstwie śmierci sześciu Muzułmanów, którzy napili się wody źródlanej, wykryło, że sprawcą zatrucia jest Ziani Mohamet ben Mohamet. Czekając na spadek po wuju, który nie myślał umierać, z pomocą Bukmacha M'Ahmeda zatruł arszenikiem źródło, z którego czerpała wodę rodzina wuja.

Następstwa były straszne: sześciu zmarłych i 13 ciężko zatrutych, nie licząc śmierci wielu zwierząt. Co do wujka, przeciwko któremu zamach był skierowany, uniknął on wszelkich następstw zatrucia źródła, ponieważ przez kilka dni był nieobecny w domu.

Obydwaj wspólnicy, którzy przyznali się do zbrodni, zostali aresztowani.

:-:

Pościg za 8 szaleńcami; zbiegli zamordowawszy 2 dozorców

DINAN. — Mieszkańcy wiosek i osad w okolicy Dinan zamykają wieczorem szczelnie drzwi i mają pod ręką broń w obawie przed szaleńcami, których 8 zbiegło z zakładu dla obłąkanych w Lehon. Ucieczka nastąpiła krótko po wizycie w zakładzie członków międzynarodowego kongresu psychiatrycznego, którzy nie szczędzili pochwał dla urządzeń i metod w zakładzie w Lehon. Wieczorem, gdy pielęgniarze sądzili, że pacjenci śpią, dziesięciu rzuciło się na nich, zamordowali dwóch i zabrawszy klucze zbiegli. Dwóch szaleńców opanowali strażnicy przed bramą. Trzeciego zbiega ujęto krótko potem w Dinan. Reszta zniknęła bez śladu. Tu i ówdzie znikał rower, co wskazuje, że szaleńcy nie myślą uciekać pieszo. Wieśniacy, policja i żandarmeria wzięli udział w pościgu, w którym ujęto 5 dalszych zbiegów. Dwóch pozostaje jeszcze na wolności.

TOUR DE FRANCE

Walka o szczyty alpejskie rozpoczęta Belg, Baeyens pierwszy w Gap

Czy Vars i Izoard spowodują zagrożenia pozycji „żółtej koszulki" Kobleta ?

GAP. — Po przejściu przez Sentinelle na trasie etapu wtorkowego z Marsylii do Gap, kolarze Tour de France znaleźli się u stóp wielkich szczytów alpejskich. W środę ruszyli oni na podbój takich groźnych gór jak Vars i Izoard, które mogą zadecydować o ostatecznym zwycięstwie w tym największym w świecie wyścigu kolarskim. Tak więc pierwszy nieunikniony wyrok Alp nastąpi już w środę po południu.

Wszystkie asy kolarskie, które po Ventoux oszczędzali swe siły do decydującej rozgrywki w Alpach, zapowiadają atak na pozycję „żółtej koszulki", Kobleta.

Bartali snuje plany

Największe nadzieje pokłada tutaj leader drużyny włoskiej, Bartali. Warto przypomnieć, że na tym właśnie etapie odniósł Bartali wspaniałe zwycięstwo w r. 1938, 1948 i 1949. W r. 1948 przybył on na metę, daleko przed wszystkimi innymi zawodnikami i ten sukces pozwolił mu na odniesienie ostatecznego zwycięstwa w Tour de France. Mając dzisiaj 38 lat, Bartali, który jest we wspaniałej formie, chciałby powtórzyć ten sukces. Czy mu się to uda? Zobaczymy.



(Foto: Record)

Po przybyciu do Marsylii L. Lazaridès przedstawia swojego syna. — Za Lazaridèsem znajduje się jego żona, a obok brat Apo

Spacerowym tempem z Marsylii do Gap

Silny przeciwny wiatr oraz kamienista droga na odcinku z Marsylii do Gap spowodowały, że szybkość osiągnięta przez zwycięzcę tego etapu, Belga, Baeyensa wynosiła zaledwie 28 kilometrów i 604 m. na godzinę. W tych ciężkich warunkach oraz w przededniu walki o wielkie szczyty alpejskie nikt nie myślał o ucieczce. Nawet liczne przebicia dętek, które normalnie powodują zrywy, zwłaszcza gdy chodzi tutaj o „kogoś", nie spowodowały na tym odcinku żadnej reakcji u pozostałych kolarzy.

Na 129 kilometrze trasy, cała grupa jedzie razem i dopiero szczyt Sagnes (1.200 m. wys.) powoduje pewne rozciągnięcie się kolarzy, jednak bez specjalnych przegrupowań.

Bobet w doskonałej formie

Bobet, który na skutek pęknięcia kierownicy musiał zostać w tyle, potrafił później po zmianie roweru dotrzeć do całej stawki kolarzy, a forma jaką wykazał w tym pościgu, pozwala przypuszczać, że mistrz Francji będzie miał coś do powiedzenia w walce o szczyty alpejskie.

Koblet pilnuje Geminianiego

Przez szczyt pierwszy przejechał Bartali, zdobywając w ten sposób premię 20 sekund.

Przy zjeździe znowu cały szereg kolarzy przebiło dętki. Niedaleko przed Gap kolarze musieli pokonać nową górę, Sentinelle. Tutaj Belg, Bayens „urywa się", a ponieważ nie jest on groźnym dla asów, przeto nikt z nich nie próbuje go gonić. W ten sposób przybywa on pierwszy na metę w Gap przed grupą złożoną z 39 kolarzy. Dzięki wspaniałemu sprintowi, Bartali, który jechał w tej grupie, zajmuje drugie miejsce. Podobnie jak w ostatnich 3 dniach, Koblet pilnował przede wszystkim Geminianiego, który znajduje się za nim tylko o minutę i 32 sek.

Szwajcar znajduje się w dalszym ciągu w doskonałej formie i wielu widzi w nim pewnego zwycięzcę tegorocznego Tour de France.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„Słowo prawdy do polskich komunistów!"

W smutnym, a zarazem pożałowania godnym żyjemy czasie. Zapomniano o dawnej tragedii narodu polskiego. Jak to ciemna i zbałamucona szlachta nie przewidywała swojego i Rzeczypospolitej upadku. Pijaństwo, lekkomyślność i łatwowierność spowodowały ostateczny upadek kiedyś tak potężnej Polski i Litwy.

Szły pieniądze od zaborców do rąk zdrajców, na skłócenie i demoralizacje całego narodu. Znaleźli się ludzie, jak Poniński, Kossakowski i inni niesumienni i napuszeni ludzie. Ta przeszłość nic nas nie nauczyła w czasach dzisiejszych i nie skorzystano z historii!

Przecież historia jest nauką opartą na doświadczeniach i drogowskazem narodu — jest biblią dla wiernych, jest testamentem przodków czyli drogowskazem dla przyszłych pokoleń. W niej są dobre i złe rzeczy spisane, z których trzeba czerpać, budując przyszłe życie, a strzec się popełnionych błędów. Lecz niestety nie patrzymy na ten drogowskaz, a zaglądamy do innych ksiąg fałszywych, napisanych przez ludzi czyhających na nasze istnienie narodowe i na naszą wolność.

W chaosie wydarzeń politycznych obecnego czasu znaleźli się znów na widowni Ponińscy i Kossakowscy, korzystający z danin już nie Katarzyny ladacznicy, lecz Józefa Okrutnego.

Który z narodów sąsiadujących z Rosją czy to carską czy komunistyczną nie ucierpiał terytorialnie? Każdy!

Czyż małe państwa na Zachodzie jak np. Szwajcaria, Holandia czy Belgia są zmuszone oddawać swoje szczupłe terytoria silniejszym sąsiadom? Nie! Tego nie żądają ich sąsiedzi!

Mogą być dumni z tego mając takich sąsiadów, mogą być dumni, że ich matki nie rodzą Ponińskich, czy innych zdrajców — z wyjątkiem tych paru wielbicieli Józefa Okrutnego, tych paru ludzi na żołdzie Moskwy.

Wśród ludu spotkać można ludzi zbałamuconych nie znających rzeczywistości, nie znających zakusów imperializmu wychodzącego z Kremla.

Idea? — Ideą jest ich dobro i ich kieszeń! Pod maską idei „wyzwoleńczej" władcy na Kremlu rozszerzają swoje panowanie i granice Rosji we wszystkich kierunkach.

Od ich idei „wyzwoleńczej" straciły niepodległość państwa nadbałtyckie: Finlandia Karelię, Czechosłowacja Ruś podkarpacką, Rumunia Bessarabię i część Bukowiny.

Pod maską idei „wyzwoleńczej" czerwony car „wyzwolił" Polskę z połowy jej terytorium.

Nie dość na tym! Wiemy z doświadczenia, że ruskie granice są elastyczne. Carowi Okrutnemu spodobało się wyciąć przełyk z już amputowanej Polski i zabrał go sobie z ziemi lubelskiej, dając za to odpadki powyrzynane nożem hitlerowsko-stalinowskim z całości ciała naszej Ojczyzny w dowód „przyjaźni sąsiedzkiej".

A komuniści warszawscy mówią: „Wódz pokoju sprawiedliwie uczynił".

Dziś Lubelszczyznę, jutro krakowskie ziemie spotka ten sam los, a może jeszcze gorszy! Może z ziem odzyskanych imperator pokusi się oddać coś w podarku Wilhelmowi III. (Pieckowi), na urodziny czy na imieniny w dowód przyjaźni prusko-moskiewskiej!

I znów powiedzą stojący u steru w Warszawie, z łaski najjaśniejszego „słoneczka narodów": „Wódz pokoju dobrze uczynił"!

I cóż powiecie na to kieszonkowi komuniści lub t.zw. „patrioci"? Gdzie jest wasz patriotyzm? Gdzie jest wasza Polska? W rękach kniazia Konstantyna, lecz już nie z domu Romanowiczów a Konstantyna Rokossowskiego. Wasz patriotyzm nie jest patriotyzmem, wasz patriotyzm nie jest zdolny zaprzeczyć, czy też zapobiec ani słowem, ani czynem dalszym amputacjom ziem polskich.

Pomagacie okrywać hańbą cały naród publicznie na zgromadzeniach międzynarodowych waszym milczeniem lub słowem wygłaszanym przez dawnych otwartych wrogów narodu polskiego.

W imieniu Polski i Narodu ci, którzy nigdy nie byli Polakami — ci, którzy przybrali sobie nazwiska na „ski", — ci, którzy was trzymają na postronku i ślą kapitał za granice z waszych potów na czarną godzinę, zwią siebie i was patriotami polskimi! Wam tak zwani uczeni rosyjscy piszą polską historię, ażeby ją zhańbić, a przytem ojców waszych i was samych.

A przecież przeszłość i faktów historycznych nie wolno fałszować! Rosja dzisiejsza nie potępia nawet Nowosilcowa, ani Murawiewa Wieszatiela, ani Suworowa, który wymordował 20 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci na Pradze. Lecz o tym nie wspomina się wam ani nie pisze w swojej historii. Biją natomiast medale i wieszają je na piersiach gerojów czerwonej armii, który to medal i kniaź Konstantyn Rokossowski nosi na swoich piersiach na waszą wzgardę. Tych co podbijali sąsiadujące narody dla Rosji, stawia się za przykład dzisiejszemu pokoleniu. Wam się wmawia, że to jest nowa era, era Marksa i Engelsa. To jest kłamstwo! bo ani Marks, ani Engels nie pisali, że komunizm, stalinizm, leninizm zwany teraz „socjalizmem" rosyjskim jest upoważniony do dominowania nad narodami i rozszerzania swoich granic kosztem sąsiadów, ani też nie pisali, że robotnika i chłopa przekształcić trzeba na kulisa chińskiego! Cóż za dobrobyt, posiada kulis ruski dzisiaj, choć wszystkie sąsiednie państwa pod dominacją czerwonych carów są ograbiane z bogactw, że was komunistów nie rosyjskich zaprzągnięto do wózka, na którym siedzi „słoneczko" i pogania batem i normami! Gdzie jest dziś Gomułka Osóbka-Morawski, Rola-Żymierski, od których nazwisk przedtem trzęsło się radio Warszawy, a których portrety wisiały na waszych ścianach razem z Bierutem i Stalinem?

Kniaź Konstantyn Rokossowski w imieniu imperatora wszechrosyjskiego trzyma was wszystkich na postronku i zacieśnia coraz silniej pętlę na waszym gardle, wam, którzy żeście tak głośno krzyczeli o patriotyźmie i miłości ojczyzny. Teraz wam mówi: „Wy dołżni słuszat i dielat, eto czta ja wam rozkażu!" Haniebnie oszukaliście się na przyjaźni „polsko-zdradzieckiej. Utraciliście wolność i miano nie tylko patrioty, którym żeście nie byli, ale i wartość człowieka, bo wam dziś nie wolno myśleć po polsku, lecz po rosyjsku. Wszystkie doświadczenia musicie przyjmować, które cofają wasz kraj wstecz, a z których to skutków będziemy musieli leczyć kraj, doganiać świat cywilizowany w niedalekiej przyszłości.

Okres czasów waszej gospodarki i tak zw. postępku doprowadził kraj i naród do ruiny i najskrajniejszej nędzy. W Polsce, gdzie chleba i wszystkich produktów było pod dostatkiem, dziś naród zmuszony jest godzinami stać przed waszymi spółdzielniami, w których jest pół gwoździa i stare ruskie portki. A nasze bogactwo odpływa do dziurawego worka, którego cała Europa i Azja nie może napełnić.

Powinniście się wstydzić wymawiać: „ja jestem patriotą". Nie! nie jesteście patriotami lecz niewolnikami, zostaliście kulisami jak naród chiński, ginący na Korei dla zysku imperium sowieckiego.

Patriotami byli Kościuszko, Pułaski, Sowiński i wielu, wielu innych Polaków. Wy możecie sobie przybrać przydomek grabarzy ojczyzny i Narodu. Jesteście Ponińskimi, Zebrzydowskimi.

Gdyby Kościuszko, którego pamięć znieważacie, wstał z grobu i zobaczył takich patriotów, to by nad wami zapłakał albo plunął wam w twarz, wam nowej Targowicy. Przecież Komitet Lubelski nic więcej nie reprezentuje, jak tę samą zdradę Ojczyzny i Narodu.

Gdzie są polskie siły zbrojne? W ruskim mundurze i papasze, tylko brak jeszcze gwiazdy pięcioramiennej.

Komu przysięgać musiały siły zbrojne Polski na wierność? Nie na wierność ojczyźnie i narodowi, lecz namiestnikowi carskiemu Konstantynowi Rokossowskiemu.

Gdzie jesteś teraz napuszony pawiu — gdy ojciec, matka i najbliżsi twoi — giną, a ty się przyglądasz bezprawiu — nie mając żadnej w twojej ręce broni?

Gdzie jesteś teraz, gdzie twoja brawura? Komenda sowiecka bębenki rozrywa — niezrozumiale w ucho ci mamroce — a usta twoje dłonią ci zakrywa — i pcha do garła parszywe owoce. — A ty się wielki „patrioto" dławisz — od tej potrawy i z niemocy ksztusisz — choć przytem gorzko łzawisz — lecz tę potrawę zżuć i połknąć musisz.

Maton

Argentyńska fabryka atomowa

BUENOS-AIRES. — Prezydent Peron oświadczył delegacji robotników metalowców, że Argentyna będzie dysponowała „prawdopodobnie za 18 miesięcy, fabryką, używającą energii atomowej".

Ojciec Św. o warunkach nieodzownych do utrwalenia pokoju i wolności

Rzym. — Przy końcu specjalnej audiencji, w czasie której nowy poseł brytyjski przy Stolicy Świętej, Dr. Walter Roberts, złożył listy uwierzytelniające, Ojciec Święty wygłosił krótkie przemówienie, w którym poruszył zagadnienie wolności i pokoju. Po udzieleniu błogosławieństwa rodzinie królewskiej W. Brytanii, Ojciec Święty powiedział:

„Mówi się o konflikcie ideologicznym, który obecnie dzieli świat... i uważamy, że chodzi tutaj o dwie ogólne troski, którymi są: **wolność i pokój.**

„Wolność, jako normalna podstawa stosunków ludzkich nie może być uważana za swawolę, nie znającą hamulców, ani ze strony jednostki, ani „kolektywu" — jak się dzisiaj mówi, — **a jeszcze mniej ze strony totalnego państwa, używającego wszystkich środków, aby tylko osiągnąć zamierzony cel.**

„**Nie! Wolność jest czymś zupełnie odmiennym. To jest świątynia porządku moralnego; to jest zbiór praw i obowiązków jednostki i rodziny,** i niektóre z tych praw i obowiązków nie podlegają przedawnieniu nawet, jeżeli się wydaje, że są pozornie przeciwne interesom ogółu; **to kompleks praw i obowiązków narodu i państwa, jak również rodziny państw i narodów...**

„**Pokój nie mógłby być zbudowany na poddaniu słabszych silniejszym przez użycie siły.** Nie tylko utrzymanie prawdziwej wolności może pozwolić na utrwalenie pokoju. W czasie wojny nie przepuściliśmy żadnej okazji, aby wykazać, jakie są podstawy trwałego pokoju. Zwracaliśmy się do narodów całego świata, a szczególnie do ich kierowników, aby zamilkły uczucia zemsty, czy nienawiści i aby pracowano dla ducha braterskiej współpracy, opartej na praktycznym przeświadczeniu że dane słowo jest rzeczą świętą, **że siła nie daje żadnych praw, że szczerość, uprzejmość, sprawiedliwość i uczciwy podział bogactw świata stanowią nieodzowne warunki pokoju.**

„Jest rzeczą pewną, że zrealizowania takiego stanu życzylibyśmy sobie przede wszystkim, lecz wydaje się, że ta realizacja coraz bardziej się oddala. Ostatnie czasy wykazały, **że tam gdzie brak Wiary, gmach pokoju i wolności jest wybudowany na piasku i że te dwa pojęcia utraciły swe właściwe znaczenie.** Dlatego też odczuwamy wielką radość, że Pan, Panie Ministrze, jest zwolennikiem tej wiary i cieszymy się również tym zapewnieniem, które Pan nam przyniósł, że rząd i naród, który Pan tutaj reprezentuje są ożywione tym właśnie ideałem i zdążają do celów całkowicie podobnych do tych, które bez przestanku głosi Stolica Święta".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Uczony włoski Vladimir Parotti, który za młodych lat studiował między innymi na uniwersytetach w Rosji i w Europie zachodniej, oświadczył na konferencji prasowej, iż wynalazł serum przeciw starości, które usuwa takie bolączki podeszłego wieku jak słabnięcie wzroku i utratę sił żywotnych.**

■ **Specjalny komitet stanowej Izby Ustawodawczej dla zbadania sprawy handlu narkotykami, stwierdza w swoim raporcie, że w samym Chicago 25.000 młodzieży używa nałogowo narkotyków.**

Z rozmów w Teheranie



P. Averell Harriman (z lewej), specjalny wysłannik prezydenta Trumana, rozmawia z sir Francisem Shepheod (w środku), ambasadorem Anglii i dr. Grady, ambasadorem Stanów Zjedn.

(Foto: Record)

4 warunki Stanów Zj. dla rozejmu na Korei

Waszyngton. — Amerykański sekretarz Obrony Narodowej, Marshall, omawiając ostatnie żądania komunistów, oświadczył na konferencji prasowej we wtorek, że wycofanie obcych oddziałów z Korei może nastąpić dopiero po zawarciu rozejmu i będzie mogło być omawiane dopiero na późniejszej konferencji pokoj. Tymczasem oczekując na rokowania w sprawie zadawalającego pokoju na Korei, wojska O.N.Z. stanowią jedyną gwarancję przeciwko groźbie nowej agresji na wypadek, gdyby rokowania nie powiodły się. Marshall wysunął następnie cztery punkty, które jego zdaniem są ważne w rokowaniach w Kaesong:

1) ustalenie linii wojskowej, poza którą żadna ze stron nie może posuwać swoich jednostek;

2) zobowiązanie obu stron nie przeprowadzania żadnych przegrupowań wielkich jednostek;

3) ustanowienie nadzoru, by obie strony nie sprowadzały nowych posiłków na Koreę i

4) osiągnięcie porozumienia co do wymiany jeńców.

*

Rozmowy w Kaesong odroczone do czwartku

TOKIO. — W godzinach rannych w środę zostały podjęte rozmowy rozejmowe w Kaesong. Delegacje zebrały się w dwóch odstępach czasu. Po godzinnej rozmowie, przerwano dalsze rokowania na 2 godziny. W końcu odroczono rozmowy do czwartku.

De Gasperi utworzył nowy rząd we Włoszech

RZYM. — De Gasperi utworzył już nowy rząd, który jest 7. z kolei gabinetem, pod jego przewodnictwem.

W skład nowego rządu wchodzą chrześcijańscy demokraci, republikanie oraz przedstawiciele kilku mniejszych ugrupowań. Premier de Gasperi zatrzymał dla siebie poza premierostwem tekę ministra spraw zagranicznych, jakkolwiek Sforza pozostał nadal w jego rządzie jako minister bez teki.

Ministerstwo spraw wewnętrznych objął ponownie Scelba. Ministrem dla spraw budżetowych jest M. Pella, podczas gdy ministrem finansów został Vanoni.

Republikanin, Pacciardi zachował nadal tekę ministra obrony narodowej. Premier de Gasperi, formując nowy rząd przeprowadził główne zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych oraz w zakresie zagadnień gospodarczych. Nowy minister dla spraw budżetowych jest równocześnie wiceprzewodniczącym Komitetu Międzyministerialnego dla odbudowy, przewodniczącym Komisji Kredytowej, Komitetu Międzyministerialnego dla cen oraz ma głos decydujący w sprawach przemysłowych.

Pierwsze wyniki programu amerykańskiej obrony

WASZYNGTON. — Charles Wilson, dyrektor Urzędu do spraw mobilizacji obronnej w USA zaznacza w swoim raporcie, że ogólna produkcja krajowa osiągnęła w Stanach Zj. poziom bardzo zbliżony do najwyższego poziomu osiągniętego w ciągu ostatniej wojny światowej, i że każdy miesiąc przynosi coraz większą produkcję poświęconą obronie.

Obecnie tempo dostaw wynosi 1.500 milionów dolarów miesięcznie wobec 500 milionów przed rozpoczęciem wojny na Korei. Dostawy te bezwątpienia wzrosną jeszcze w ciągu przyszłych miesięcy, aby w czerwcu 1952 roku osiągnąć poziom 4.000 milionów dolarów.

—:-:—

Ponad 34 tys. osób poszukują władze we wschodnich Niemczech

BERLIN. — Według dziennika „Die Welt", wychodzącego w strefie brytyjskiej, policja ludowa w strefie sowieckiej wydrukowała we wschodnim Berlinie listę z nazwiskami 34.721 osób, poszukiwanych przez władze wschodnich Niemiec. Listy zostaną rozdzielone wśród policji ludowej.

Na rzecz ofiar wojny

Nowy Jork. — Katolicy amerykańscy wręczyli komitetowi ONZ dla ofiar wojny 2.628.087 dolarów.

—:-:—

Masowe egzekucje w Chinach

HONG-KONG. — W dniu 10 lipca br. odbyły się w Pekinie dalsze masowe egzekucje, w ciągu których zamordowano 277 kontrrewolucjonistów. Egzekucja conajmniej 210 innych osób odbyła się na początku b.m. w Szanghaju. Masowe egzekucje były następstwem procesów publicznych.

Terror w Albanii wzrasta

Bezpieka pali domy i wioski chłopskie

Belgrad. — Do Jugosławii uciekają z Albanii coraz liczniejsze grupy uchodźców, chroniąc się przed terrorem jaki uprawia tam reżim generała Hodży.

Ostatnio zbiegli do Jugosławii trzej żołnierze albańscy, którzy oświadczyli, **że w wojsku albańskim wyższymi dowódcami są oficerowie sowieccy.** System szkolenia wojska albańskiego opiera się na regulaminach rosyjskich. Jedynie niższe stanowiska w armii albańskiej pełnią oficerowie i podoficerowie albańscy.

Według zeznań uchodźców albańskich, bezpieka reżimu Hodży organizuje **krwawe wypady przeciwko chłopom albańskim,** którzy stawiają zdecydowany opór wobec planów reżimowych narzucenia krajowi kołchozów ma modłę sowiecką.

Przybywający do Jugosławii chłopi albańscy oświadczają, że reżim albański wysyła do różnych części kraju ekspedycje karne, które znęcają się nad mieszkańcami wiosek, paląc domy chłopów odmawiających przynależności do kołchozów.

Szpiegostwo szerzy się coraz bardziej

Nadeszły wiadomości z Oslo, że Edward Danielsen, 33-letni syn dowódcy norweskiej marynarki ma być wkrótce sądzony za szpiegostwo na rzecz Rosji.

Danielsen został aresztowany dwa miesiące temu w chwili, gdy rozmawiał z attaché ambasady sowieckiej na przystanku tramwajowym, na przedmieściu Oslo.

Jest on oskarżony o porozumienie się z przedstawicielem obcego mocarstwa w celu wydania mu wiadomości o charakterze ściśle tajnym i za pogwałcenie ustawy z roku 1914 o obronie narodowej.

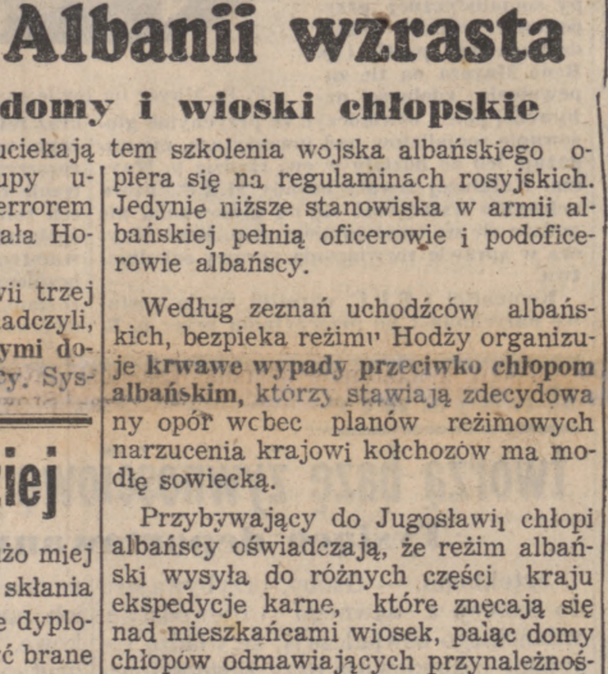
Z tej też prawdopodobnie przyczyny ojciec jego zrezygnował z zajmowanego dotychczas stanowiska.

W Jugosławii został aresztowany W. Srzentic, zastępca ministra Skarbu i jest oskarżony o pracę na rzecz Kominformu. Miały bowiem zaginąć bardzo ważne dokumenty dotyczące rozmów rządu Tity ze światowym Bankiem w sprawie pożyczki dla Jugosławii.

B. minister Srzentic, bardzo czynny komunista starej daty, zajmował się głównie stosunkami handlowymi pomiędzy Jugosławią, W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Prasa brytyjska poświęca dużo miejsca tym dwom wypadkom i skłania się do twierdzenia, że zniknięcie dyplomatów brytyjskich nie może być brane oddzielnie od całości.

Prezydent Ekwadoru w siedzibie Narodów Zjednoczonych



W czasie swojej niedawnej podróży do Stanów Zjedn. półn. Ameryki, p. Galo Plaza, prezydent republiki Ekwador, został przyjęty w siedzibie Narodów Zjedn. Zabrał on głos na posiedzeniu Zgromadzenia ogólnego, zwołanego na jego cześć. Na zdjęciu: p. Plaza, rozmawia po posiedzeniu z p. Entizamem, przewodniczącym Zgromadzenia i p. Luis Padilla Nervo, przedstawicielem Meksyku w O.N.Z.

(Apercus des Nations Unies)

W Niemczech utworzyli trockiści i titowcy antysowiecką partię komunistyczną

Nowa partia niemiecka, która wzięła sobie za przykład Titę w czasie Świąt Wielkanocy została założona w Worms, gdzie zebrało się przeszło 200 byłych członków partii komunistycznej i socjalistycznej. Nowa partia otrzymała nazwę „Niezależnej Partii Robotniczej Niemiec"" (Unabhaengige Arbeiterpartei Deutschlands).

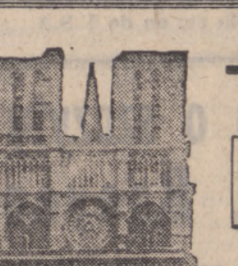
Inicjatywa założenie partii wyszła od Georga Fischera, byłego członka partii socjalistycznej. Jako członek tej właśnie partii zajmował on po wojnie stanowisko sekretarza stanu w bawarskim rządzie, którego premierem był Hoegner. Pomocnikami jego są dwaj wpływowi byli członkowie partii komunistycznej: Joseph Schappe i Wolfgang Leonhard.

Schappe był członkiem partii komunistycznej od roku 1924. W czasie rządów hitlerowskich został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym, gdzie przebywał przez 11 lat.

Po wyzwoleniu został Schappe mianowany naczelnym redaktorem centralnego organu partii komunistycznej zachodnich Niemiec „Freies Volk", wydawanego w Duesseldorfie. Pozostawał on na tym stanowisku do września 1949 roku, po czym został zawieszony w swej czynności za to, że **nie godził się na uznanie granicy na Odrze i Nisie!**

W tym samym czasie Wolfgang Leonhard opuścił katedrę na Uniwersytecie Karola Marksa w Berlinie i uciekł do Jugosławii. Wśród przywódców nowego ruchu znajdują się następujący działacze lewicowi: Georg Jungelass, były szef sekcji niemieckiej „Międzynarodówki Trockistowskiej", Werner Sicher były sekretarz Kominformu, Fritz Latzke, były komunistyczny poseł do Reichstagu, Wolfgang Geese, były członek partii socjalistycznej.

W dziedzinie polityki zagranicznej nowa partia domaga się zjednoczenia Niemiec, opuszczenia Niemiec przez wojska alianckie, zakończenia wszelkiej kontroli oraz neutralizacji Niemiec, które powinny pozostać rozbrojone.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

46) (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ TRZECI

Historia pewnego placka z kukurydzy

W epoce, w której rzecz przez nas opowiadana ma miejsce, cela Wieży Rolandowej była zajęta. Jeżeli czytelnik chce wiedzieć przez kogo, niech posłucha rozmowy trzech poczciwych kumoszek, które w chwili kiedyśmy jego uwagę zatrzymali na Szczurzej Jamie, zmierzały właśnie w tę samą stronę idąc wzdłuż wody od Zamku ku Placowi Tracenia.

Dwie z tych kobiet, były ubrane na sposób porządnych mieszczanek paryskich. Ich cienkie, białe kołnierzyki, spódniczki z półwełnianej tkaniny w czerwone i niebieskie pasy, białe pończochy z kolorowymi wyszyciami, opięte na nodze, czworograniaste trzewiki z płowej skóry o czarnych podszewkach, a przede wszystkim ich czepce w kształcie rogu pokrytego niezmierną ilością wstążek i koronek świadczyły, że należą one do tej klasy bogatych kupcowych, która zajmuje pośrednie miejsce między tym, co służba nazywa kobietą, a tym, co zwie panią. Nie miały na sobie ani pierścieni, ani złotych krzyżyków; ale widoczne było, że przyczyną tego braku nie było ubóstwo, lecz po prostu obawa kary. Strój niewiasty trzeciej niczym się prawie nie różnił od stroju jej towarzyszek; w postawie tylko i w ruchach jej było coś, co trąci żoną prowincjonalnego notariusza. Jej zbyt podniesiona przepaska kazała się domyślać, że nie oddawna znajduje się w Paryżu. Dodajmy do tego zmięty kołnierzyk, kokardy wstążkowe na trzewikach, pasy sukni wszerz zamiast wzdłuż i tysiące innych wybryków uwłaszczających dobremu gustowi.

Dwie pierwsze szły krokiem właściwym paryżankom, gdy pokazują Paryż swoim przyjaciółkom z prowincji. Parafianka prowadziła za rękę tłustego malca, który trzymał w garści spory placek.

— Śpieszmy się, paniusiu Mahietto — mówiła najmłodsza i najgrubsza z trzech do parafianki. — Lękam się, abyśmy nie przyszły za późno; w zamku nam powiedziano, że go natychmiast poprowadzą pod pręgierz.

— E, co tam nam prawisz, paniusiu Oudardo Musnier! — odparła druga paryżanka. — Aż dwie godziny zostawać on będzie pod pręgierzem. Mamy dosyć czasu. Czy widziałaś kiedy stawianie pod pręgierz, kochana Mahietto.

— Widziałam —odrzekła parafianka— w Reims.

— A ba! Toż mi tam sztuka, wasz pręgierz w Reims! Stara jakaś klatka w której samych tylko chłopów kręcą. Ot, wielka rzecz!

Tylko chłopów? — zawołała Mahietta — na Sukiennicznym Rynku? W Reims? Prawda to! Widywaliśmy tam bardzo pięknych zbrodniarzy, takich, co to zabili matkę i ojca! Tylko chłopów! No proszę, za kogoż nas bierzesz, Gerwazo?

Nie ulega wątpliwości, że parafianka bliska była gniewu za honor swego pręgierza. Na szczęście, przezorna Oudarda Musnier w porę zmieniła przedmiot rozmowy.

— Czy widzicie tych ludzi, co stoją tam przy moście? Jest pośród nich coś, czemu się przypatrują.

— W samej rzeczy — rzekła Gerwaza — słyszę bębnienie. Zdaje mi się, że to mała Esmeralda pokazuje swoje sztuki z kozą. Prędzej, Mahietto! Śpiesz się i ciągnij chłopca. Przyjechałaś tu do nas dla widzenia osobliwości Paryża. Wczoraj widziałaś Flamandczyków, trzeba, żebyś dzisiaj zobaczyła Cygankę.

— Cygankę! — zawołała Mahietta nagle się zwracając w stronę przeciwną i silnie chwytając za ramię swego synka. — A niech mnie Bóg uchowa! Ukradnie mi jeszcze moje dziecko! Chodź, Eustaszku!

I to rzekłszy podążyła szybko po nadbrzeżu w stronę Placu Tracenia zostawiając most daleko za sobą. Tymczasem dzieciak, którego ciągnęła za rękę, pośliznął się na kolana; zatrzymała się zadyszana. Oudarda i Gerwaza ją dopędziły.

— Ta Cyganka miałaby ci ukraść dziecko? — rzekła Gerwaza. — Dziwne doprawdy masz urojenia!

Mahietta kiwnęła głową z miną zamyśloną.

— Dziwna rzecz — zauważyła Oudarda — że worecznica tak samo lęka się Cyganek.

— Cóż to za jedna ta worecznica? — zapytała Mahietta.

— Siostra Gudula — odpowiedziała Oudarda.

— Cóż to za jedna ta siostra Gudula? — pytała dalej Mahietta.

— Widać zaraz, że jesteś z Reims; jakże można tego nie wiedzieć! — odparła Oudarda. — Jest to pokutnica ze Szczurzej Jamy.

— Jak to! — zawołała Mahietta — ta biedna kobieta, dla której niesiemy placek?

Oudarda zrobiła głową znak twierdzący.

— Właśnie. Zaraz ją zobaczysz przez zakratowane okno wychodzące na Plac Tracenia. Ona podobnie jak i ty zapatruje się na tych włóczęgów, którzy biją w bęben i wróżą publiczności. Nie wiadomo, skąd się u niej wziął ten wstręt do Cyganów. Ale ty, Mahietto, dlaczego się tak boisz samego ich widoku?

— O! — rzekła Mahietta tuląc ku sobie główkę dzieciaka — nie chcę, aby mnie spotkało to, co spotkało Różę Perełkę.

— A, musisz nam opowiedzieć tę historię, moja dobra Mahietto — zawołała Gerwaza biorąc ją pod rękę.

— Zgoda — odpowiedziała Mahietta — ale trzeba w samej rzeczy być paryżankami, żeby tego nie wiedzieć! Powiem więc wam, że Róża Perełka była śliczną, osiemnastoletnią dziewczyną w czasie, kiedy i ja nią byłam również, to jest, będzie temu lat już osiemnaście, a jej to własna wina, jeżeli dzisiaj nie jest tak samo jak ja poczciwą, pulchną i świeżą trzydziestosześcioletnią matką, mającą męża i chłopaka. Trzeba zresztą wyznać, że zaledwie doszła lat czternastu, już było po czasie! Owóż, była ona córką Guybertrauda, ministrela czółen w Reims, tego samego, który grał w obecności króla Karola VII podczas jego koronacji, gdy pospołu z panią Dziewicą Orleańską płynął po naszej rzece. Stary ojciec odumarł Różyczkę jeszcze dzieckiem; nie miała więc nikogo okrom swej matki, siostry sławetnego Pradona, ślusarza i kotlarza, który mieszkał w Paryżu, a umarł w roku zeszłym. Widzicie, że należała do dobrej familii. Matka była poczciwą kobietą, ale, na nieszczęście, nie nauczyła Róży niczego prócz robienia dziecinnych zabawek, co wcale jej nie przeszkadzało rosnąć i być bardzo ubogą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Holandia widziana przez francuskiego podróżnika

Ruchliwość niemieckiej propagandy gospodarczej

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż, w lipcu.

W tych dniach jeden z naszych znajomych francuskich, handlowiec, podróżujący bardzo wiele, powrócił z dłuższego objazdu po Holandii i podzielił się z nami swoimi wrażeniami.

Królowa na rowerze

— Jakie było pierwsze pańskie wrażenie po przybyciu do Holandii? postawiliśmy pytanie.

— To samo, jakie spotyka się w krajach rozwiniętych gospodarczo zachodniej Europy. Sklepy pełne towaru wyborowego. Kupcy narzekają na brak obrotów.

— Robotnik, który musi jedną czwartą swego zarobku oddawać na mieszkanie, jeżeli mieszka zadowalająco, nie zarabia więcej niż jego kolega we Francji. Podczas gdy bowiem szlifierz diamentów „wykroi" sobie zarobek około 11.000 fr. tygodniowo, przeciętny robotnik niekwalifikowany zarabia zaledwie cztery tysiące. Sprzedawaczka w sklepie lub stenotypistka zarabia miesięcznie od 14 do 18 tys. fr., z czego należy potrącić ubezpieczenia społeczne i podatek.

W związku z tą sytuacją, twierdzą, skrajne organizacje są bardzo ruchliwe, ale agitacja nie „chwyta". Nawet najzagorzalsi lewicowcy bowiem mają szacunek do królowej i dynastii. Królowa Juliana jest bowiem bardzo popularna i można ją często spotkać jadącą na rowerze ulicami stolicy.

Holendrzy oglądają się za terenami emigracyjnymi

Utrata imperium zamorskiego, w postaci bogatych Indyj holendrskich, zaciążyła mocno nad krajem i jego gospodarką. Holendrzy oglądają się za terenami emigracyjnymi, czują, że w kraju nie znajdą wszyscy pomieszczenia. W ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia bowiem, liczba ludności holenderskiej podwoiła się. Wolne miejsca są coraz rzadsze, podatki w porównaniu do Francji wyższe. Dodatki rodzinne wypłaca się w Holandii dopiero tym robotnikom, którzy mają conajmniej troje dzieci na utrzymaniu. Prawda, że rodziny holenderskie są liczniejsze od francuskich i wypadki rodzin z ośmiorgiem czy dziesięciorgiem dzieci, nie jest zbyt odosobnione.

Jeżeli chodzi o poszukiwanie terenów emigracyjnych, Holendrzy wyjechaliby chętnie, ale w sposób zorganizowany. Zresztą mamy tego dowody w samej Francji, dokąd przybywają, nieliczne wprawdzie, ale planowo, by osiąść na roli w Francji Środkowej i Południowej.

Gospodarka zmienia nastawienie

Gospodarka holenderska w dużej mierze skazana była na rynki niemieckie i tak dzieje się też i dziś, tym bardziej, że o ile Holandia prawie wszędzie jest dłużnikiem, w stosunku do Niemców jest wierzycielem. To też na rynku spotyka się wielką ilość artykułów z napisem „Made in Germany"; dotyczy to głównie aparatów fotograficznych, zabawek itp.

— Przy sposobności, wywodzi nasz rozmówca, przyjrzałem się niemieckiemu sposobowi handlowania z zagranicą. Tu bowiem, w Holandii, wykazuje on całą swoją prężność. Niemcy, mimo że często nie są jeszcze w stanie zaspokoić wszystkich żądań rynku, zawsze odpowiadają na wszelkie zapytania, nadskakują, zarzucają ewentualnego klienta katalogami, składają wizyty, mimo że nie zawsze przynoszą one rezultaty. Zapobiegliwość ta może zaciążyć w przyszłości na wielu rynkach zagranicznych, nie tylko holenderskim.

— Wracając jednak do gospodarki holenderskiej, sami Holendrzy zdają sobie doskonale sprawę, że nie są już dziś mocarstwem gospodarczym. Podchodzą do zagadnienia na zimno i czynią wszystko, by jednak ściągnąć możliwie największą ilość dewiz. Dziś sfery gospodarcze kierują swe wysiłki w celu uczynienia z Holandii kraju turystycznego dla cudzoziemców. Środków im nie brak. Muzea holenderskie są najbogatsze w Europie. Niemniej pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, albowiem trzeba zmienić psychikę samego Holendra.

Holendrzy, którzy kochają swoją ojczyznę, nie sięgają po obce, ale z tym co obce nie umieją się jeszcze obchodzić...

— Jak to rozumieć?

— Nie umieją jeszcze wywołać uśmiechu na swoje usta nawet wtedy, gdy takie czy inne postępowanie cudzoziemca się im nie podoba. Narazie nastawieni są na przyjmowanie obywateli z silną walutą, to jest Anglo-Sasów. Nie umieją jeszcze docenić, że każdy grosik przybyły z zagranicy w kieszeni turysty, jest prawdziwym dochodem państwowym.

— Przyznać muszę jednak, że szary człowiek holenderski jest na wysokości zadania, świadomy trudności jakie przeżywa kraj i gotowy do poświęceń dla lepszego jutra.

J. Urban

Pierwsza data płatności raty pożyczki Stanów Zjednoczonych dla ONZ

„Daję panu milion dolarów", powiedział z uśmiechem p. Byron Price, zastępca generalnego sekretarza Narodów Zjedn., wręczając p. Ernestowi Gross (Stany Zjedn.), czek, pokrywający pierwszą ratę pożyczki bezprocentowej w wysokości 65 milionów dol., przyznanej przez rząd Stanów Zjedn. na budowę stałej siedziby O. N. Z. w Manhattan (Nowy Jork). Pod fotografią odbitka czeku.



(Aperçus des Nations Unies)

Prasa polska w USA o pracy St. Mikołajczyka

Chicago. — W tutejszym „Dz. Chicagowskim", czytamy w korespondencji z Arizony:

Gościliśmy Stanisława Mikołajczyka, który obecnie z rodziną mieszka w Waszyngtonie i tam poświęca się swej pracy.

Pracuje wiele, bo nie tylko przygotowuje swe prelekcje, jakie po kraju naszym wygłasza, ale także przygotowuje swe mowy radiowe, które albo on, albo płyty głoszą po całej Europie, jako Voice of America.

Muszą to być sprawy istotne, oparte na faktach i tłumaczące dokładnie zadania i cele Stanów Zjednoczonych w obecnym światowym kryzysie, muszą to być przedmioty, które interesują ogół europejski.

Oprócz prac w biurze International Peasant Union, która łączy kraje i uchodźców z za żelaznej kurtyny i której biura mieszczą się w Waszyngtonie (724-9th St. N. W.) jako tej Unii prezydent, p. Mikołajczyk jeździ po całym naszym kraju i głosi mowy o strasznym niebezpieczeństwie, jakie nam grozi od rosyjskiego komunizmu.

Na ten temat przemawiał także w Phoenix.

Mówił półtorej godziny, a ponieważ na sali było kilkanaście osób nie rozumiejących języka polskiego, przeto mowę swą podzielił na dwie części.

Mówił najpierw Mikołajczyk po angielsku, a następnie po polsku, a liczne na sali zebrana publiczność z zapartym oddechem słuchała ciekawych rewelacji.

Piszący niniejsze słowa był przewodniczącym zebrania i przedstawił zebranym dostojnego gościa, witanego nader serdecznie.

Nowoczesny traktor w podarunku Ojcu Świętemu

Watykan. — Przewodniczący i sekretarz Międzynarodowego Kongresu Życia na wsi ofiarowali Ojcu Świętemu nowoczesny traktor dla posiadłości papieskiej w Castel Gandolfo.

Turystyka ludowa we Francji

W bieżącym miesiącu rozpoczęła się doroczna wędrówka mieszkańców miast nad morze, na wieś, czy w góry, aby tam spędzić miesiące letnie lub też płatne urlopy. Dużo letników przygotowuje samodzielnie swe wywczasy, lecz wielu z nich zwraca się do wyspecjalizowanych w tym kierunku organizacji lub też do agencji pracujących dla celów zarobkowych. Znaczna też część wyjeżdżających na wakacje wykorzystuje tak zwaną „turystykę ludową".

Od jakiego czasu datuje się „turystyka ludowa"

Ważną datę istnienia tej formy turystyki stanowi rok 1936, w którym wprowadzono we Francji płatne urlopy. Przed tym rokiem niektore organizacje starały się jednak dać możność pracownikom poznania innych widoków, niż same tylko kominy fabryczne. Do takich organizacji należy zaliczyć: „Stowarzyszenie Turystyczne Kolejarzy" P.O. istniejące od roku 1927, za przykładem którego poszły od roku 1938 inne ugrupowania kolejarzy P.L.M. Zrodził się również ruch nazwany „Auberges de Jeunesse". Pierwszą oberżę utworzył Marc Sangnier w roku 1929. Jednak te wysiłki dotyczyły tylko pewnej kategorii pracujących i były bardzo mało znane. Największą przeszkodą była niemożliwość dla rodzin robotniczych poniesienia kosztów wyjazdu na kilka tygodni wakacji.

W roku 1936 Leo Lagrange, poseł i społecznik z Północnej Francji, powołany przez L. Bluma na stanowisko podsekretarza stanu dla Sportu, Wywczasów i Wychowania Fizycznego, wydał cały szereg zarządzeń, które zapoczątkowały turystykę ludową. Wprowadzenie rocznego biletu popularnego, tak zwanego biletu Léo Lagrange dopomogło do rozszerzenia się „oberż młodzieży" i utworzenia rad departamentalnych dla spraw wywczasów.

Wskutek tego szybko zaczęły się rozwijać liczne stowarzyszenia przeznaczone do ułatwienia pracownikom w zorganizowaniu swych wakacji.

W oparciu o syndykaty powstała następnie: „Sportowa i Gimnastyczna Federacja Pracy", która utworzyła kasę „Wakacje-Oszczędność" chcąc dopomóc pracownikom do zaoszczędzenia sobie w każdym miesiącu pieniędzy na wakacje. Utworzone również zostało „Biuro obozu ludowego", które urządza obozy, wycieczki ludowe, i t. d.

Z inicjatywy prywatnej powstały stowarzyszenia „Praca i Wypoczynek", „Radość i Wypoczynek", „Francuskie Stowarzyszenie Turystyczne", oraz „Ogólne stowarzyszenie wypoczynkowe", które ma za zadanie organizowanie podróży po dostępnych cenach, obozów letnich i t. d.

Powstały również Komitety Wakacyjne i Wypoczynkowe" utworzone przez niektóre kasy zasiłków rodzinnych, szczególnie w Hawrze, Lyonie i Limoges. Wojna wszystko wstrzymała. W roku 1945, po wyzwoleniu, rozpoczął się na nowo ruch turystyczny, a powstanie licznych organizacyj dodało nowego bodźca do rozwoju turystyki ludowej. Znajduje się więc ona obecnie w pełnym rozwoju, gdyż biorąc pod uwagę obecną sytuację jest coraz to trudniej rodzinie robotniczej urządzić sobie samodzielnie spędzenie wakacji.

Charakter turystyki ludowej

Trudno jest określić co to jest właściwie turystyka ludowa i ustalić linię demarkacyjną pomiędzy nią i turystyką w szerokim tego słowa znaczeniu. Tak na przykład francuski Klub Turystyczny i Zjednoczenie Narodowe Obozów w Górach, mimo tego, że nie są stowarzyszeniami turystyki ludowej, zajmują się jednak urządzaniem obozów i dostarczają materiału dla młodych robotników.

Turystyka samodzielna ma jednak coraz mniej szans powodzenia w społeczeństwie, gdzie przeważa grupowanie się pod każdym względem. Dlatego też ludzie zwracają się do stowarzyszeń zajmujących się turystyką i to turystyką ludową. Stowarzyszenia te są bardzo liczne i różnorodne:

1. Należy przede wszystkim oddzielić ugrupowania, które nie mają na celu turystyki ludowej, choć przyczyniają się do jej rozwoju. Takimi ugrupowaniami są: „Touring-Club", „Camping-Club de France", „Union Nationale des Camps de Montagne", „Amis de la Nature" itd., nie mówiąc już o stowarzyszeniach urządzania podróży i obozów zagranicą, a nawet niektórych agencjach podróży.

2. Następnie, istnieją najprzeróżniejsze stowarzyszenia regionalne lub też lokalne, które mają za cel dopomaganie swym członkom w urządzaniu wakacyj i podróży. lecz zasoby ich są bardzo ograniczone, aby mogły mieć znaczenie dla szerszej masy robotników.

3. Duże stowarzyszenia turystyki ludowej, które często rywalizują między sobą i to często na płaszczyźnie politycznej.

4. Wreszcie, duża masa pracowników, którzy wolą sami sobie zorganizować wakacje, pomimo tego, że organizacje wyspecjalizowane dałyby im korzyści.

Wielki ruch turystyki ludowej

1. „Tourisme et Travail". Organizacja założona w r. 1944 jest w wysokim stopniu związana z CGT.

2. „Vacances Tourisme" istnieje od 1948 roku i powstała z rozłamu, który nastąpił w „Tourisme et Travail". Organizacja ta ma mniejsze znaczenie niż wyżej wymieniona, to jednak ma tą wyższość nad nią, że jest niezależna pod względem politycznym i zwraca się do wszystkich robotników i urzędników.

3. „Repos et Loisirs" znajduje się pod wpływem C.G.T.-F.O.

4. „Mutuelle Générale du Tourisme" założone w roku 1949 w formie stowarzyszenia wzajemnej pomocy ma te same cele co wyżej wymienione organizacje.

5. Dla młodzieży istnieją dalej „Auberges de Jeunesse" i kładą nacisk przede wszystkim na życie wspólne, wyrobienie fizyczne i umiejętność współżycia wszystkich odłamów młodzieży.

6. Turystyka organizowana przez katolickie szkoły i duchowieństwo kat. we Francji.

Zagadnienia turystyki ludowej

1. Zagadnienie organizacyjne. Z wyjątkiem „Auberges de Jeunesse" wszystkie inne stowarzyszenia turystyki ludowej starają się przede wszystkim zawierać kontrakty z różnymi hotelami, aby zapewnić swym członkom korzystne warunki pobytu w czasie wakacji.. Próbowano również nabywać hotele na własność, lecz próba ta nie dała dobrych wyników. Ciekawej próby dokonał Ludowy Ruch Rodzin, zajmując dla rodzin wielkie domy, czy też wielkie pałace, których nie mogą utrzymać właściciele. Rodziny muszą same zająć się utrzymaniem tych domów, mają warunki bardzo dobre, lecz muszą być przyzwyczajone do zbiorowego życia.

2. Zagadnienie finansowe. Wydatki tych stowarzyszeń są bardzo duże, gdyż działalność ich dotyczy tylko dwóch lub trzech miesięcy w roku, a personel musi być opłacany przez cały rok, stąd też trudności finansowe. Niektóre z tych organizacyj zawierają kontrakty z agencjami podróży, które działają przez cały rok i wskutek tego mają mniejsze koszty administracyjne.

Inną trudnością finansową jest zredukowanie subwencji przez Generalny Komisariat Turystyczny. Gdy w roku 1945 udzielono 20 milionów subwencji, to w roku 1950, pomimo ogólnej zwyżki cen całkowita suma subwencji została zredukowana do 12 milionów. Prócz tego urzędy skarbowe nakładają na te stowarzyszenia takie same podatki, jak na biura podróży.

3. Zagadnienie wyposażenia. Nie trzeba również nie doceniać tych trudności. Bardzo często np. w „Auberges de Jeunesse" uczestnicy obozów musieli sami przeprowadzać reperację i budować nowe schroniska. Często rozwój turystyki ludowej cierpi właśnie na brak odpowiedniego materiału. Turystyka ludowa cierpi więc, pomimo swego dużego rozwoju z powodu trudnych obecnych warunków gospodarczych. Najważniejsze trudności są natury finansowej i gospodarczej, gdyż nie brak jest dobrej woli. Bardzo często brak tylko odpowiednich środków.

PSL w Frankfurcie nad Menem

Dnia 15-go lipca br. o godz. 10-ej w lokalu Mainzer Hof odbyło się pierwsze a zarazem inauguracyjne zebranie Sekcji Polskiej Międzynarodowej Unii Chłopskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego we Frankfurcie.

Wynik wyborów nie dał długo na siebie czekać i przez aklamację do Zarządu Koła PSL we Frankfurcie powołani zostali:

Prezes: Józef Młot-Mróz; w. prezesi: Dr Wacław Jarzębowski i Piotr Adamus; sekretarz: Ryszard Salomończyk, z-ca sekretarza Daniela Lipińska; skarbnik: Konstanty Zawadzki; z-ca skarbnika: Stefan Sosnowski.

Na marginesie poślubnej podróży egipskiej pary królewskiej.

W demokratycznej Szwajcarii to samo prawo obowiązuje króla co i zwykłego obywatela

Zeszłego roku egipski król Faruk gościł w sezonie wakacyjnym we Francji, przebywając najpierw w sławnej miejscowości Deauville, potem zaś nad Oceanem w Biarritz. Wszędzie towarzyszyła mu liczna świta i niemniej liczna ilość kufrów i walizek. Niektórzy utrzymywali, iż władca Egiptu podróżuje nawet ze swym złotym naczyniem i że pija kawę czarną w takiejże złotej filiżance. Równocześnie kursowała też uporczywie pogłoska, że w najbliższym czasie zawrze powtórne związki małżeńskie z młodą, bo 18-letnią panną ex-narzeczoną jednego z funkcjonariuszy egipskich.

I tak się stało. W ostatnich miesiącach, po wspaniałej ceremonii zaślubin w Kairze, para nowożeńców królewskich udała się w podróż poślubną do Włoch. Odbywali tam liczne wycieczki, w czasie których niejednokrotnie musieli się bronić od zapalczywych fotografów, albowiem władca egipski nie chciał w żaden sposób być uwiecznianym.

Drugim etapem podróży była Szwajcaria. W uroczym Lugano miała para królewska spędzić 10 dni. W czasie dwuch pierwszych dni swojego tam pobytu spacerowali nad malowniczym jeziorem, a na trzeci projektowali wycieczkę na San Salvador. P. Maurer z Zurychu, jeden z reporterów fotograficznych, dowiedziawszy się o tym, postanowił skorzystać z tej wiadomości, będącej dla niego niesłychaną gratką i w chwili powrotu króla i krolowej zrobił bez ceremonii ich zdjęcie.

Król żachnął się, zapłonił z gniewu i kazał jednemu ze swych wąsatych gwardzistów, w białym ubraniu, zabrać to zdjęcie. Nieszczęsnemu fotografowi wyrwał on z rąk aparat i momentalnie wyjął zeń ów niepożądany film. Reporter szwajcarski nie dał jednak za wygrane i wielce zdziwiony podobnie niedemokratycznym postępowaniem, zwrócił się natychmiast ze skargą do miejscowej policji. Ta niezwłocznie zainterweniowała w sposób energiczny. Król odmawiał zwrotu filmu, ale oficer policji tumaczył mu, iż w demokratycznym kraju każdy ma prawo fotografowania wszystkiego, co mu się rzewnie podoba; że poza tym ów film jest własnością obywatela-fotografa. Król chciał w dalszym ciągu dyskutować, ale policja bynajmniej nie zdetonowała się i broniąc praw wolnego obywatela postawiła na swoim, jakkolwiek władca Egiptu groził, że opuści Szwajcarię.

W ostateczności film został zwrócony jego właścicielowi, a król Faruk nie posiadając się z gniewu kazał pakować walizy i tego samego dnia wyjechał, udając się ponownie do Włoch, gdzie teraz przebywa. Specjalny, a niesłychanie luksusowy pociąg, w którym przyjechał do Lugano został skontruowany we Włoszech, a kosztował aż miliard lirów. Wszelkie jednak bogactwa jakiegolwiek nowoczesnego Krezusa nie przeszkodzą, że na terytorium Szwajcarii to samo prawo obowiązuje króla co i zwykłego obywatela.

Ostatnio Agencja Reuter donosi, że administracja zdrojowiska w Baden-Baden zaprosiła króla Faruka, by zechciał w dniu 4-go sierpnia wziąć udział w wyborze „Miss Niemiec". Egipski władca jest bowiem członkiem jury, które znowuż w listopadzie ma wybrać w Kairze „Miss Europę".

ORWIN.

Kanadyjskie złoża naftowe

Kanada odwiedzana była przez szukających zamorskich przygód żeglarzy i podróżników francuskich, zanim słynny Jacques Cartier objął ją w posiadanie w imieniu króla francuskiego w roku 1531. Ziemie te należały do Francji do roku 1763, a po traktacie paryskim, pozostali w Kanadzie Francuzi zajmowali się myślistwem, eksploatowaniem lasów i pracą na roli. Przy boku ich stali kapelani, księża posiadający obok głębokiej wiary więcej wykształcenia niż ogół, Oni to stali się nie tylko kierownikami duchowymi, ale budowniczymi, lekarzami, sędziami tych pozostałych w Kanadzie gromad. Byt na nowych ziemiach połączony był z ciężkim wysiłkiem, to też część Francuzów wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, inna do Luizjany, gdzie znajdowali się również francuscy obywatele. Ale większość osiedleńców pogodziwszy się z warunkami bytu, rozszerzyła swój zasięg, kierując się na zachód, ku olbrzymim przestrzeniom Manitoby, Saskatchewan, Alberta, do Oceanu Spokojnego.

Ośrodkiem, gdzie zachował się najlepiej język francuski (używa się tam jeszcze dawnych zwrotów, przyjętych w XVII. w.) i tradycje jest prowincja Quebeku, ale jest to stosunkowo mała prowincja w porównaniu ze współczesną Kanadą, rozciągającą się do Alaski i do cieśniny Beringa. Kanada zachodnia zbliżona do Ameryki Zachodniej swoim dynamizmem twórczym, spokrewniona jest językowo.

Francuzi w Kanadzie zachowali tradycyjne zamiłowanie do życia osiadłego, tam gdzie się urodzili; na zachód od Toronto nie spotyka się języka ani kultury francuskiej. A od dwóch lat Far West (daleki zachód) kanadyjski stał się złotodajnym krajem, albowiem jasnym, jest, że przestrzenie zawierające złoża naftowe rozmiarem pokrywają pół Europy, a rezerwy ropy dosięgają połowy rezerw posiadanych przez Stany Zjednoczone. Na miejscu znajdują się już filie potężnej firmy Standard Rockefellera i Anglo-Iranian Oil — ta ostatnia jest tymbardziej czynna, że upaństwowienie złóż irańskich pozbawia ją dotychczasowej produkcji.

Ale demokratyczna Kanada nie rezerwuje eksploatacji tylko dla wielkich firm, pozwala też mniejszym, niezależnym przedsiębiorstwom próbować szczęścia i tym objaśnia się napływ kapitałów do kanadyjskich banków. Odkrycie złóż naftowych zmienia życie i wygląd Kanady, podobnie jak to się stało w amerykańskim Texas. Powstały drogi i naftociągi. Pierwszy pipeline jest już czynny, łączy Edmontom z jeziorem Wyższym i rozciąga się na przestrzeni 1.800 kilometrów; nafta płynie z szybkością trzech kilometrów na godzinę.

Życie rośnie w całej okolicy w szybkim tempie; miasta i osiedla wyrastają jak grzyby po deszczu, centrale elektryczne zapewniają światło wszędzie, linie kolejowe mają najnowszy sprzęt; na jeziorach statki i rybackie łodzie zaopatrzone są w potężne motory. Budzące się życie rozporządza tu najnowszymi udoskonaleniami technicznymi. Pobudowano piece naftowe, wokół których trapiści przybywający z dalekiej Północy grzeją się w czasie chłodów. Przed Far Westem zarysowuje się przyszłość pełna obietnic; tryskają nowe źródła działalności i bogactw. Ale więcej niż dobrobyt, złoża naftowe gwarantują bezpieczeństwo i pokój. Bo nafta, niezbędny czynnik we współczesnej wojnie, dając przewagę mocarstwom zachodnim, trzymać będzie niejako na uwięzi agresywne porywy Wschodu — dodaje prasa amerykańska.

Ludzie doby obecnej

Christian Fette — przewodniczący związku syndykatów niemieckich

Dr. Hans Böckler, przewodniczący związku syndykatów niemieckich (D.G.B.) odniósł przed śmiercią wielkie dla syndykalizmu niemieckiego zwycięstwo przez uzyskanie przyjęcia przez parlament ustawy o współudziale robotniczym w zarządzie niemieckich przedsiębiorstw górniczych i hutniczych.

Zwycięstwo to syndykatów robotniczych było uważane przez nich za pierwszy tylko etap do rozszerzenia prawa udziału w zarządzie na cały przemysł niemiecki. Dlatego też wielkie znaczenie przywiązywano do sprawy mianowania następcy Hansa Böcklera. Zgodnie z zaleceniami Hansa Böcklera syndykaty niemieckie wybrały na swego przewodniczącego Christiana Fette.

Stary działacz syndykalny

Fette urodził się dnia 1 lutego 1891 roku w Bremie. Chociaż był on o 20 lat młodszy od Böcklera, to jednak był przez cały czas towarzyszem jego walki o prawa syndykalne. Tak jak Böckler, Fette bardzo młodo, bo mając 20 lat, rozpoczął swą działalność syndykalną. Podczas gdy Hans Böckler należał do związku metalowców, to Fette, pracownik zecerski, został przewodniczącym związku pracowników Książki najpierw w Bremie, a później w Duisburgu.

Pomocnik Böcklera

W roku 1925, Fette został wiceprzewodniczącym syndykatów na okręg nadreńsko-westfalski. Gdy w roku 1927 Böckler został przewodniczącym związku syndykatów na Westfalię, obydwaj syndykaliści Fette i Böckler prowadzili wspólną pracę. Fette jest od 40 lat socjalistą i tak jak Böckler musiał porzucić pracę w syndykatach od chwili objęcia władzy przez Hitlera i pracował jako metrampaż.

Po roku 1945

Było rzeczą zrozumiałą, że na pierwszą wieść o porażce Hitlera, Chriastian Fette zatroszczy się o odtworzenie syndykatów. Zaraz więc w roku 1945 utworzył on syndykat „Graphisches Gewerbe und Papierverarbeelitung". W roku 1948 grupa ta przeistoczyła się w syndykat drukarski i Christian Fette został przewodniczącym syndykatu.

Znaczenie wyborów

Po śmierci Hansa Böcklera jedyną przeszkodą w wyborze Fette na przewodniczącego związku niemieckich syndykatów był Walter Freitag, przewodniczący syndykatu metalowców. Liczni syndykaliści uważali Fette za najlepszego następcę Hansa Böcklera, gdyż w czasie rozmów o udział w kierownictwie w Zagł. Rury wykazał on wielkie zdolności w prowadzeniu układów, lecz niektórzy socjaliści lewego skrzydła mieli obawę, że wybór Fette przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia syndykatów z rządem dr. Adenauera. Dlatego też woleli raczej Freitaga. Pomimo dużej opozycji Kongres syndykatów niemieckich zebranych w Essen wybrał jednak na przewodniczącego związku syndykatów niemieckich (D.G.B.) Christana Fette 185 głosami przeciwko 4 i 51 powstrzymującym się od głosu.

Do neo-syndykalizmu

Wybór Christiana Fette przyniósł zwycięstwo elementów umiarkowanych i reformistów w łonie D.G.B. Fette bowiem jest zdania, że teoria walki klas już dawno przestała być aktualną. Według niego syndykaty nie powinny występować przeciwko ustalonym systemom, lecz posługiwać się nimi przez codzienną pracę do stworzenia społecznie lepszego świata.

Fette jest zwolennikiem stosowania z całą wytrwałością polityki umiarkowanych wymagań. W ten sposób pierwszym jego celem jest rozszerzenie ustawy o współudziale robotniczym w zarządzie przemysłu chemicznego, później stopniowo w innych gałęziach przemysłu, a w końcu w całej gospodarce i w systemie całego państwa.

Przewaga liczebna kobiet w Ameryce

Kraj statystyk i cyfr jakim są Stany Zjednoczone Ameryki podaje bardzo interesujące wyniki z zakresu przyrostu ludności na przestrzeni 10 lat, od 1940 do 1950 r. Okazuje się, że za ten okres ogólna liczba ludności w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 19.000.000 mieszkańców, co określa przeciętny wzrost na 14,5 %.

Jest to pierwszy raz zanotowany fakt w dziejach Stanów Zjednoczonych, nigdy dotąd tak wysoki procent przyrostu ludności nie był osiągnięty jak w wyżej wymienionym okresie; zadziwiającym jest też liczba jednostek wzrosła w dwóch grupach krańcowo przeciwstawiających się — a mianowicie pośród najstarszych i najmłodszych. W pierwszej grupie obejmującej ludzi mających 65 lat ukończonych, liczba wynosi 36,6 %; w drugiej, do której należą dzieci poniżej pięciu lat oblicza się na 39,3 %.

Zwiększona liczba starców objaśnia się wielkimi postępami dokonanymi przez medycynę i higienę. Obecnie znane są środki zwalczające starzenie się organizmu, przeciwdziałające różnym formom zwyrodnienia organów spotykanych dawniej w podeszłym wieku. Powiedzenie: „W Ameryce nie ma ludzi starych"! zaczyna się sprawdzać. Co zaś do wzrostu ilości dzieci, to ona odpowiada zwiększeniu się liczby ślubów zawartych zarówno w czasie ostatniej wojny, jak podczas przed ostatniej.

W przeciwstawieniu do wyższej cyfry ogółu ludności, amerykańskie rodziny zmniejszyły się, w 1940 r. liczyły przeciętnie 3,7 członków, obecnie 3,4. Ten statystyczny wynik nie ma w sobie nic alarmującego i objaśnia się wielką ilością młodych małżeństw, których ogólna liczba podniosła się na przestrzeni dziesięciu lat przechodząc od 32.166.000 do 38.788.000.

Jeszcze jeden nowy fakt, niespotykany w dziejach Stanów Zjednoczonych, został skonstatowany, a mianowicie liczebna przewaga płci pięknej! Nigdy jeszcze kobiety w Ameryce nie stanowiły większości; obecnie zaś według obliczeń, na sto kobiet przypada 98,1 mężczyzn. W miastach, zwłaszcza w takich jak New-York i Waszyngton różnica jest bardziej rażąca; w tym ostatnim mieście na jednego mężczyznę jest cztery kobiety.

Podobny mniej więcej stosunek został zaobserwowany w Niemczech Zachodnich — tam na mężczyzn młodych, to znaczy mających lat od 20 do 40 przypada 4 kobiety na jednostkę; ale jeżeli porównywać będziemy ogół mężczyzn i kobiet to stosunek 100 do 75 zmienia się i jest 55 kobiet na 45 mężczyzn.

Przewaga liczebna kobiet, nieznana dotąd w Ameryce, objaśnia się osłabieniem imigracyjnej fali dostarczającej przeważnie mężczyzn, szukających na drugiej półkuli lepszych warunków bytu. Poza tym wobec ustalenia się dróg imigracyjnych — już nie młodzi ludzie — ale całe rodziny wyruszają poza granice swego kraju.

Jako jeszcze jeden znamienny rys czasów obecnych, spotykający się w europejskich krajach — stwierdzono wzrost miast związany z masowym opuszczaniem wsi przez ludność. Zdaje się, że jeszcze tylko w słowiańskich krajach a zwłaszcza w Polsce miłość do ziemi, przywiązanie do swojej wioski i zagrody są gorące i żywe; w innych krajach, szczęśliwszych, gdzie jest swoboda pracy na swoim zagonie przywilej ten nie jest ceniony! Przeludnienie ośrodków miejskich jest znanym ogólnie faktem; w Stanach Zjednoczonych Ameryki mieszka obecnie po miastach 96.000.000 osób, co wynosi 63,7 % ogólnej liczby ludności.

ARGUS.

Katolicy a zagadnienia europejskie

Strasburg. — Rada zarządu katolickiego Sekretariatu dla Zagadnień Europejskich postanowiła odbyć w Rzymie dnia 16 października swe roczne zebranie.



PRZYJACIEL DZIATWY



Cudowne ocalenie

(Prawdziwe zdarzenie)

Tatuś powiedział w czasie kolacji: „Nie zdziwcie się jutro, gdy mamusia wyjdzie zapewne wcześniej, niż Andrulek się obudzi. Już jesteście teraz dostatecznie duże i możecie sami dać sobie radę. Ty, Janeczku, będziesz się opiekował twoim braciszkiem i po odrobieniu lekcji wyjdziecie razem na spacer. Mam pilne zamówienie na duży obraz i muszę się śpieszyć z wykończeniem obstalunku.

— A co mamusia będzie robiła? — zapytał Andrulek, z trudem powstrzymując się od płaczu?

— Przyjęłam miejsce w cukierni, wiesz u tej miłej pani, która zawsze daje ci cukierki. Często przyniosę wam ciastka, umówiłam się z właścicielką, że za pół ceny odda mi je. Przecież lubicie ciastka?

— O tak! — odpowiedział Janeczek, a Andrulek milczał. „Lubię ciastka myślał, ale kocham mamusię i co mi tam po nich, kiedy ciągle będę sam. Nie zupełnie — pocieszył się, — ale Janeczek to co innego, a tatusiowi nie wolno przeszkadzać w pracowni, bo maluje.

Kiedy mamusia przyszła ucałować synków „na dobranoc", obejmując Andrulka, poczuła, że ma mokrą buzię.

— Czego płaczesz moje kochanie! — zapytała, choć przeczuła co jest łez przyczyną. — Zobaczysz jakoś dacie sobie radę. Raz na tydzień cukiernia jest zamknięta, więc będę cały dzień razem z wami i od wtorku zacznę już liczyć dni, do poniedziałku.

— Czy musisz mamusiu tam chodzić?

— Muszę, syneczku, żeby dopomóc tatusiowi w utrzymaniu domu, wszystko tyle teraz kosztuje!

— A ja nie mógł bym zarabiać zamiast ciebie?

— Moja ty ukochana okrucho! Najpierw musisz się wiele rzeczy nauczyć, a później...

— Oddam ci, mamuśku, wszelkie pieniędze.

Ściśnięte troską serce matki opromieniły te dobre słowa.

Nazajutrz Andrulek obudził się późno, choć obiecywał sobie, że wstanie wcześniej od mamusi, żeby razem z nią zjeść śniadanie. I Janeczek już był poszedł do szkoły. Tatuś pewnie był w pracowni. Dobrze że chłopcy umieli sami się umyć. Janeczek bardzo szybko załatwił się z gąbką i z mydłem, zapomniawszy o zębach. Andrulek wyszorował się dokumentnie, zęby, także, aż usmarował policzki kredą. Mamusia będzie zadowolona — myślał.

W termosie stała przygotowana kawa, na talerzyku leżały posmarowane miodem dwa kawałki chleba. Żeby nie było smutno samemu jeść, niechaj Miś dotrzymuje towarzystwa. Andrulek oparł go o wazonik z kwiatami i jakoś mniej się czuł osamotniony. Na obiad cała trójka, nie, przepraszam, cała czwórka,bo Miś także, powędrowała do babci. Janeczek prosto ze szkoły. I tak było przez kilka dni. Późno wieczorem mamusia wracała do domu. Wszyscy czekali na nią z utęsknieniem. Andrulek w łóżeczku szeroko otwierał oczy, aby tylko nie usnąć przed jej powrotem.

— Najwięcej was proszę — upominała mamusia, a tatuś też powtarzał codziennie jej słowa: żebyście bacznie uważali na jezdnię. Zanim zejdziecie z chodnika, musicie najpiery spojrzeć na prawo, potem na lewo, i wybrać chwilę, kiedy nikt nie jedzie, a potem spokojnie przejść na drugą stronę. Wystrzegajcie się też motocykli i rowerów. Wszyscy pędzą teraz jak wariaci.

— Nie wstąpię jutro po ciebie ze szkoły — powiedział Janeczek do braciszka, muszę pomóc pani w klasie, będzie więc za późno. Przyjdź na pierwszą, a uważaj przy przechodzeniu ulicy.

Pierwsze wyjście bez opieki. Dla dodania sobie otuchy, Andrulek zabrał Misia i głośno śpiewał na schodach, które były dość ciemne. Nie było mu przyjemnie i na ulicy też. Kiedy trzeba było przejść na drugi trotuar, jechało tyle samochodów i rowerzystów, że stał przez długą chwilę, aż się zdecydował, żeby zejść na jezdnię. Nagle ogarnął go strach i chciał szybko przebiec gdy... nadjechał z wielką szybkością wielki amerykański wóz, i... rozległ się przeraźliwy krzyk jakiejś pani na chodniku. Zobaczyła, jak ów samochód najechał na Andrulka. Szofer tak gwałtownie zahamował, że wóz zazgrzytał, jakby jęknął na całą ulicę. Zrobiło się zbiegowisko. Jedni cucili omdlałą panią, drudzy oblegli wóz.. Z pod samochodu wyczołgał się wolniutko Andrulek, przyciskając Misia do piersi. Miał umorusaną buzię, guza na czole, czarne plamy na ubranku i płakał cichutko. Wszyscy rzucili ku niemu. Jakiś pan wziął go na ręce i badał, czy nie ma nic złamanego. Szofer, właściciel samochodu, szlochał głośno, tak się przeraził, że zabił dziecko, a teraz wyszedł z wozu i całował chłopca w brudne kolana.

— To cud! — wołali jedni, a pan, trzymając Andrulka zapytał go: — Coś ty zrobił chłopczyku?

— Jak zobaczyłem, że jakiś olbrzym najeżdża na mnie, przytuliłem się mocno do ziemi i czułem, że leżę pod jakimś dachem. Bałem się o Misia. Ale wszystko było bardzo prędko. Teraz chcę pójść do babci..

— Ja cię odwiozę, usiądź tu koło mnie — zaprosił go pan. Każdy ze zbiegowiska chciał chociaż pogłaskać chłopca po złotych lokach, a panie całowały go po rękach.. Nie bardzo rozumiał dlaczego.

Kiedy właściciel samochodu wszedł z nim razem do jadalni i opowiedział, co się stało, dziadkowie, Janeczek, i stara Walentowa wszyscy się popłakali, a tatuś ukradkiem ocierał łzy. Andrulek się dziwił i ciągle myślał o mamusi.

— Czy państwo pozwolą się zaprosić po obiedzie na lody?.., zapytał właściciel samochodu. Chciałbym mojemu małemu przyjacielowi zrobić przyjemność i przeprosić państwo za najście na ich dom. Gdy wrócę do Nowego Jorku, przyślę Andrulkowi zegarek z wyrytą datą, na pamiątkę jego przytomności umysłu, a mego szczęścia, żem go nie skrzywdził. A żeby on mi wybaczył tego guza, com mu nabił, dostanie aparat telewizyjny.

Trzeba było wytłumaczyć chłopczynie, co to będzie za aparat.

Narazie więcej zachwyciło go pójście do cukierni, bo przecież tam jest mamusia.

Tatuś chciał się gniewać na Janeczka, bo gdyby był poszedł po braciszka...

— Nie trzeba — prosiła babunia — doznaliśmy cudu. Zamówimy Mszę dziękczynną, jest za co dziękować Bogu.

Na Mszy świętej była nie tylko cała rodzina, ale również wszyscy sąsiedzi i znajomi. Andrulek był bardzo lubiany. Nie zapomniał zabrać Misia do kościoła.

Amerykanin, gdy dowiedział się, że tatuś Andrulka jest malarzem, zamówił duży obraz Świętego Andrzeja Boboli — patrona chłopczyka, cudownie ocalałego, aby zawieszono to wotum dziękczynne w kościele. A później obiecał zakupić wiele widoków Francji, żeby je zabrać do Nowego Jorku. Zaraz je zadatkował. Wpłynęły więc pieniądze i, o radości!, mamusia mogła przestać pracować w cukierni.

Kiedy pierwszego ranka zasiadła razem z Andrulkiem do śniadania, zarzucił jej ręce na szyję, wtulił w nią nosek i szepnął: „Jak to dobrze, że mnie przejechał ten samochód!!"... Mamusia drgnęła i przeżegnała synka drżącą ręką.

Ciocia Aniela

Harcerze wyjeżdżają na wakacje!

Rodzice wysyłają Jurka na obóz harcerski. Po załatwionych formalnościach z komendantem obozu, przychodzi zająć się pakowaniem. Na szczęście plecak był w domu, uniknęło się wydatku. Teraz trzeba się zastanowić, co włożyć do niego? Jurek chciałby zabrać wszystko, co posiada. Łącznie z czarnym kotem, którego bardzo lubi. Nie obeszło się nawet bez łez, gdy mamusia wyjęła z plecaka duży album ze znaczkami.

— Zlituj się, Jureczku, przecież będziesz nosił ten plecak, album jest ciężki i zajmuje tyle miejsca, a gdzie włożysz niezbędne rzeczy?..

Niezbędne, to znaczy, szorty z bawełny, ale lepiej z aksamitu w prążki w kolorze brązowym, beżowym albo granatowym.

Koszulę z długimi albo krótkimi rękawami, z dwiema płaskimi kieszeniami w kolorze niebieskim. Wiatrówkę, sięgającą poza pas,, aby przykrywała nerki. Najlepiej wybrać zrobioną z nieprzemakalnego płótna, z wełnianą podszewką i z kapturem. Przyda się na jesień, a nawet w czasie mrozów.

Peleryna z nieprzemakalnej wełny odda harcerzowi doskonałe usługi. Będzie się nią posługiwał zamiast koca. Jadąc przewiesi ją przez ramię i już w wagonie, jeśli będzie zimna noc, oceni ciepło, jakim go ochroni od zamrznięcia. Wysokie buty są koniecznym ekwipunkiem, gdy się jedzie w góry. Gumowa podeszwa jest bardzo wygodna i lżejsza od grubej drewnianej. I w czasie słoty chroni od przemoczenia nóg, tak samo, jak peleryna nie przepuszcza deszczu.

Para płóciennych pantofli, gdy się odpoczywa w obozie, jest bardzo potrzebna.

Skarpetki wełniane, bo lepiej je się nosi od bawełnianych.

Już wyszedł z mody szeroki kapelusz filcowy harcerzyków. Może ze względu na cenę? Zastąpił go beret, a nawet czapka płócienna.

Ze dwa swetry. Niejedna matka pośpieszy się ze zrobieniem go na drutach, żeby synkowi było ciepło i wygodnie.

Plecak jest prawie pełen. Jeszcze musi się zmieścić blaszane pudełko z suchymi herbatnikami i tabliczka czekolady. Tatuś przyniósł paczkę cukierków. Można je włożyć do dwóch bocznych kieszeni.

Na dworcu, gdy chłopaki już są w pociągu, a tylko widać ich rozradowane buziaki, bo tłoczą się do okna, mamy jeszcze przykazują ostrożność, starając się ukryć wzruszenie. Przychodzi się rozłączyć...

„Jedźcie z Bogiem! — błogosławią rodzice swoje i te cudze dzieci. A piszcie!

Obiecują, a jakże! I im jest markotno. Ale ktoby się z tym zdradzał?... An.

Roboty na drutach

Hania jest bardzo zajęta dzisiaj:
Robi na drutach sweter dla misia.
— Gdy skończę sweter, zrobię dla [żabki
Ciepłe pończoszki na cztery łapki,
Żyrafa szalik dostanie w kraty.
A pantofelki słonik z ceraty
Lecz coś nie idzie praca Hanusi:
Zrobi pięć oczek — cztery spruć musi.
A żabka łapki w górę podnosi:
— Weź miarę, Haniu, — cichutko [prosi.
Słoń przestępuje z nogi na nogę:
— Już się doczekać butów nie mogę.
Żyrafa wzdycha, smutno się żali:
— Kiedy gotowy będzie ten szalik?
Pajączek w kącie niteczkę snuje,
A Hania pruje, pruje i pruje!
Pająk po nitce zszedł na podłogę:
— Poczekaj ,Haniu, ja ci pomogę.

H. B.

Zagadki wakacyjne

Rozwiązanie pierwszych zagadek wakacyjnych, które zostały umieszczone w ubiegłym tygodniu, brzmią: **książka, piec, pies.**

Dobre orzwiązania nadesłali: Danusia Czimowska z Lens 9, Krysia Sobota z Mennessis, Jan Zęchowski z La Chapelle, Franciszek Janus z Douai (nie przesyłaj, Franusiu znaczków), Ludmiła Lachowicz z Boiry Ste Rictrude, Staś i Jaś Piątkowie z Ostricourt, Okólski Hanyś z Waziers, Halina Gawlikówna z Beauvois, Teresa Zięcik z Méricourt s. Lens, Bożenna Nowakówna z Billy-Montigny.

Nagrody przypadły przez losowanie **Krysi Sobota z Mennessis i Annie-Marii Kwaśnik z Frais - Marais.**

„Przyjaciel Dziatwy" dziękuje wszystkim dzieciom za miłe liściki, jakie dołączyły do rozwiązań. Dzieci, którym tym razem nie udało się trafnie rozwiązać zagadek, zyczy lepszego powodzenia z nowymi zagadkami.

Kto zgadnie?

Purpurą, złotem
barwi je jesień,
wiatr je porywa
i w świat gdzieś niesie

★

Co to jest takiego?
zgaduj Hanko, Jurku,
wisi on na ścianie,
lub stoi na biurku.
W styczniu okazały,
potem co dzień chudnie,
aż skończy swój żywot
wraz z miesiącem grudniem

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

46) (Ciąg dalszy)

— Zabawmy się w laskę magiczną — powiedziała Ala.

Nie po raz pierwszy bawiliśmy się w to i Oswald wiedział co rzec.

— Piękna pustelnico, przychodzimy do Ciebie i błagalnie wznosimy ręcę. Złota nam brakło. Ty jedna znasz drogę szczęścia, wskaż ją nam.

— A na cóż wam złoto? — spytała Ala. — Czy chcecie zeń zrobić hełmy i szyszaki?

— Tak odpowiedział Noel — chcemy zeń zrobić hełmy, szyszaki, tarcze i pancerze.

— Chcemy — rzekł Oswald — zrobić piękne puhary.

— Ażeby pić z nich czekoladę — powiedział H. O.

— Chcemy wybudować złote pałace i twierdze obronne — powiedziała Dora — chcemy złota na różne drobne wydatki, suknie, wstęgi, pantofle, rękawiczki i...

I gdybyśmy jej nie przerwali, wyliczałaby tysiące innych rzeczy.

Ala ściągnęła ze stołu zieloną serwetę, zarzuciła ją na ramiona, w ręce ujęła parasol i rzekła:

— Chodźcie i nie obawiajcie się niczego. Wierzę w szlachetność waszych zamiarów i pomogę wam.

I zaczęliśmy zstępować ze schodów, śpiewając „Bohaterów".

Jest ponura pieśń, której dziewczynki nauczył się w szkole.

Ala zatrzymała się, wzniosła ręce do góry i rzekła:

— Prowadź mnie lasko magiczna. Prowadź do szczęścia krainy Chodźcie za mną i nie oglądajcie się poza siebie, a gdy się laska magiczna zatrzyma i wy przystańcie i zacznijcie kopać — a oczom waszym ukaże się najcenniejszy skarb... H. O. nie szuraj bucikami. — Chodźcie za mną.

I szliśmy tak po całym mieszkaniu, z piętra na parter, z parteru na piętro i przez wszystkie pokoje. Ala śpiewała hymn, który Noel ułożył na poczekaniu:

Lasko magiczna,
Lasko prześliczna,
Ulituj się nad ludem,
I obdarz go cudem,
Uszczęśliw kraj
I złoto daj!

Zaczęliśmy się już nudzić i powiedzieliśmy Ali, że skoro nie może znaleźć złota, zabawimy się w inna grę.

Ala była niestrudzona w swojej roli i rzekła:

— Jeszcze chwilę bawimy się w laskę magiczną.

I zaprowadziła nas do dziecinnego pokoju, w którym był zdjęty dywan, Eliza zabrała go do trzepania

— Złoto! widzę złoto. Zaśpiewajcie pieśń chóralną!

I zaśpiewaliśmy „bohaterów", a Ali wypadł parasol z ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Swięta Anna — Stróżka Odry

Nigdzie w Polsce, a może i na całym świecie, matka Niepokalanej, święta Anna, nie cieszy się tak powszechną czcią i taką miłością jak na Śląsku. Kult jej pojawił się tu bardzo dawno. Imię Anny nosiły wielokrotnie żony i córki Piastów śląskich, od żony Henryka Pobożnego księżniczki czeskiej poczynając (wiek XIII). Być może, iż one przyniosły tu zacząki tego kultu.

Ale w pełni wystąpił on dopiero w drugiej połowie XI wieku, gdy na Górze Chełmskiej, na miejscu zburzonej kapliczki św. Jerzego pobożny rycerz Krzysztof Strzała z Poręby zbudował kościół pod wezwaniem św. Anny i cudowny posążek umieścić w nim kazał. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że kult św. Anny przeważył nad kultem św. Jerzego, który — jak wiadomo — był patronem rycerzy.

Rycerstwo śląskie rozpadło się w wojnach husyckich. Na ziemi śląskiej gospodarzyli coraz to inni władcy: Czesi, Węgry, Niemcy lub Polacy — jako czescy sprzymierzeńcy. Rycerze śląscy nie wiedzieli, komu służyć i w różnych walczyli przeciwko sobie obozach. Najwięcej cierpiał na tym lud prosty. Lud ten nie umiał modlić się do patrona rycerzy. Dlatego na skrzydłach Wiary tego ludu wyrosła cześć św. Anny — Opiekunki. Któż mógł lepiej symbolizować tę opiekę, jak matka Najśw. Panny i babka Boskiego Dzieciątka? Tak też przedstawił św. Annę nieznany twórca cudownego posążka, wyrzeźbiwszy Ją w drzewie bukowym jako Piastunkę równocześnie Córki i Boskiego Wnuka. Tak też pojmował Ją lud śląski — jako kochaną „Starkę", która się nim opiekuje, a Jej siedziba na górze, owianej urokiem legend i widocznej w krąg daleki, stała się celem jego pielgrzymek.

Polski charakter kultu św. Anny utrzymał się na Śląsku po burzy religijnej w Niemczech, jaką wywołała reformacja luterska, znosząca cześć dla świętych. Fundator klasztoru na Górze św. Anny, hr. Ferdynand Melchior Gaszyna, przez długie lata zabiegał, by przy świętym przybytku osiedlić na stałe polskich, nie niemieckich zakonników, bo tylko język polski był zrozumiały dla ludu. Chwila ta nadeszła w 1655 r., gdy wygnani przez Szwedów Franciszkanie ze Lwowa i Krakowa, szukali schronienia na Śląsku. Sprzyjała temu okoliczność, że księstwo opolsko-raciborskie oddane było wówczas w zastaw polskiej rodzinie królewskiej Wazów i sam król Jan Kazimierz przebywał tu na wygnaniu.

W ten sposób straż nad śląską siedzibą św. Anny, w której złożono również Jej relikwie, dostała się na półtora wieku w ręce polskich Franciszkanów, podległych prowincjałowi, który rezydował w Krakowie. Przez półtora wieku kult śląskiej „Starki" wzrastał na sile i z Góry Chełmskiej promieniował polskością na oba brzegi Odry.

Dopiero po wojnach Fryderyk II, od połowy XVIII wieku, gdy prawie cały Śląsk przeszedł spod berła katolickich Habsburgów pod władzę protestanckich Hohenzollernów, zaciążyły nad Górą św. Anny rosnące szykany pruskie, które w 1810 r. doprowadziły do wygnania polskich Franciszkanów. Ale rachuby Prusaków, że zamykając ośrodek kultu Świętej, odbiorą Ślązakom Patronkę, okazały się płonne. Nie znaleźli też w klasztorze spodziewanych skarbów, a opuszczone i niszczejące objekty okazały się deficytowym ciężarem. Dlatego w 1859 r. rząd cofnął kasatę klasztoru.

Ale św. Anna zwyciężyła i Bismarcka. W 1887 r. wrócili Franciszkanie po raz trzeci na górę klasztorną, by przetrwać na niej aż do czasów Hitlera, gdy próbowano kultowi Świętej narzucić charakter niemiecki. Aż z głębi Rzeszy zwożono pątników, by nadawali „ton" pielgrzymkom do Annabergu.

Mimo to właśnie Hitler wypędził stamtąd w 1942 r. niemieckich zakonników, by w skonfiskowanym klasztorze utworzyć ośrodek partyjny, oraz punkt zborny dla Niemców zagranicznych, przesiedlonych z Rumunii. Przez półtrzecia roku flaga ze swastyką plugawiła święte miejsce, aż wreszcie w ogólnym pogromie i to znalazło swój koniec. Od czterech lat strażnikami Góry św. Anny są znowu polscy Franciszkanie.

Dziś święta Anna, wierna „Stróżka Odry" — jak nazwał ją śląski poeta — gromadzi znowu wielkie rzesze pątnicze. Wraz ze Ślązakami przybywają okoliczni repatrianci i przybysze z całej Polski. Tam właśnie za sprawą śląskiej „Starki" spada bielmo z oczu tych, którzy dotąd — nie znając śląskiego ludu — fałszywe mieli o nim mniemanie. Anna wiernością płaci tym, co przy Niej wiernie wytrwali.

Pod uwagę Szan. Abonentów otrzymujących „Narodowca" pod opaską

W razie zmiany adresu należy podać **nowy dokładny adres** i załączyć starą opaskę z ostatnim adresem, co nam umożliwi szybkie odnalezienie i wycofanie starej blaszki adresowej.

Poza tym do listu prosimy załączyć **30 fr. w znaczkach** na pokrycie kosztów, związanych z wybiciem nowej blaszki adresowej, zaś abonenci z zagranicy jeden kupon międzynarodowy.

Narodowiec
Administracja



Dobry pilot!

— Ile potrzebował pan, aby nauczyć się prowadzić samolot?
— Dziesięć do piętnastu.
— Dni?
— Samolotów.

× ×

Przewidział

— Gawroński! Przynieś jutro zeszyt, bo będę pytał na stopnie — mówił nauczyciel.
— Jutro nie przyjdę do szkoły, gdyż będę bardzo chory...

× ×

Polecił

— Byłem dziś u lekarza, którego mi pan polecił.
— Wspomniał mu pan, że to ja pana do niego posłałem?
— Owszem.
— No i co?
— Prosił, by naprzód zapłacić.

× ×

List

W szpitalu dla umysłowo chorych. Jeden z pacjentów pisze list. Lekarz pyta z uśmiechem: Do kogo pan pisze?
— Do siebie!
— I co jest w tym liście?
— Skąd ja mogę wiedzieć. Przecież tego listu jeszcze nie otrzymałem.

× ×

Zdrowy żołądek

— Czy pan już spożył pudełko pigułek, które panu zapisałem?
— Tak — odpowiada chłop, — ale nie czuję żadnego działania, może pudełko się nie otworzyło!

× ×

Na zdrowie!

Dzisiejszej nocy musiałem trzy razy kichnąć, panie doktorze i co pan na to?
Na zdrowie!

× ×

Miłośnik zwierząt

— Czy lubi pan zwierzęta?
— O jeszcze jak...
— A które najlepiej?
— Zajączka z burakami...

× ×

To zależy

— Ile masz lat kawalerze?
— To zależy prosze pana...
— Jakto zależy? Od czego?
— A no, proszę pana, w domu i w szkole to mam lat trzynaście, ale w tramwaju i pociągu to mam dopiero jedenaście i pół.

× ×

Znak czasu

Ojciec do syna: — Wacuś, to jest straszne. Twój nauczyciel skarży się nieustannie na ciebie.
Wacek: — Tatusiu, a kto się w dzisiejszych czasach nie skarży?...

× ×

Bez ryzyka

— Dlaczego ciocia nie chce z nami iść na ten koncert pani przyjaciółki?
— Bo jest głucha na jedno ucho...
— No, to przecież może sobie do drugiego ucha włożyć watę.

× ×

Uśmiechnij się Wikta

— Wiktuś — rzecze matka do córki — powiedz mi dlaczego nie chcesz wyjść za Walka?
— Jakże go mam kochać, mamo, kiedy on sobie nic z religii nie robi, gada, że nie ma piekła.
— Eeee, to możesz być spokojna, jak z tobą pożyje kilka miesięcy, to i tak w piekło uwierzy.

× ×

Wymagania...

Gość do kelnera: — Co to ma być?... Kurczę? Przecież to tylko skóra i kości!
— Przepraszam — odpowiada kelner — czy szanowny pan życzyłby sobie, żeby były również i piórka?

× ×

Jedyny

— Powiedz mi, kochanie, czy ja jestem jedynym mężczyzną, którego kochałaś.
— Ależ naturalnie, jedynym i najmilszym spośród nich.

Podobała mu się, ale...

Pan A.: — Panu się nowa śpiewaczka naszej operetki nie podoba?
Pan B.: — Nie... to znaczy, podoba mi się ogromnie gdy nie śpiewa.

× ×

Nie narzekajcie...

— Nie narzekajcie! — powiedział podczas wojny wybitny redaktor, swym pracownikom. — Wojna trwa, coprawda, długo i daje się we znaki.. Znam atoli człowieka, który przez przeciąg życia nie znał, co to pokój
— Żartuje pan redaktor chyba?
— Nie żartuję. To wnuczek mój, który przyszedł na świat.

× ×

Sposób handlowy

— Jakim sposobem ty to robisz, że u ciebie zawsze tyle pań jest w sklepie?
— Bardzo prosto — moja papuga krzyczy stale za każdym razem, gdy drzwi się otwierają, jedno wyuczone zdanie: „ach, jaka pani jest zachwycająca!"

× ×

Wdzięczność złodzieja

Sędzia do swojej żony. Pochowaj wszystkie klejnoty i całą biżuterię.
— ?...
Za godzinę przyjdzie mi podziękować osobiście złodziej, którego wypuszczono dziś z więzienia na skutek mojej obrony.

× ×

Nie pomógł

Klasa otrzymała trudne zadanie domowe. Najlepiej rozwiązał je Jaś. dotychczas najsłabszy uczeń. Nauczyciel pyta podejrzliwie:
— Czy ci przypadkiem starszy brat nie pomagał?
— Ależ nie. On mi nie pomagał, on je sam rozwiązał...

PORADY LEKARSKIE

Nienormalny wzrok

Według statystycznych danych, tylko dziesięć procent osób ma dobry wzrok. Fakt ten jest sam w sobie tragiczny, a gdy nie da się zreperować jak zęba, gdy zostały one raz utracone, wówczas zrozumiemy w całej pełni konieczność pielęgnowania oczu. Powinno się zrozumieć, że dane statystyczne nie oznaczają, że dziewiędziesiąt procent osób cierpi na jakąś chorobę oczu, ale to oznacza, że wzrok 90% osób jest mniej niż normalny z powodu krótkowidztwa albo dalekowidztwa, lub też jakiejś innej wady w budowie oczu.

Przez odpowiednie zabiegi w początkach, większość tych niedomagań ocznych da się usunąć. Wady oka nie następują nagle, ale są raczej rezultatem całych lat zbytniego wytężenia wzroku lub zaniedbania.

Okulary nikomu nie ubliżają ani też nikogo nie szpecą. Często zdaje się nawet są ozdobą, ponieważ robione są one dzisiaj zarówno w tym celu, aby wyglądały pięknie jak i w celu poprawienia wzroku. Przy zakupie okularów chodzi zarówno o piękną formę jak dopasowania do nosa i jakość szkieł. Dzisiaj każdy okulista wie o tym, że brać musi pod uwagę zarówno formę oprawy jak i siłę powiększającą szkieł. Dopasowuje też on okulary pacjentowi w taki sposób, jak to czyni krawiec z ubraniem albo modniarka z kapeluszem.

Jeśli odczuje się ból głowy, zapalenie powiek, niejasny widok, albo uczucie zawrotu głowy podczas patrzenia, powinno się natychmiast udać do lekarza, aby zbadał należycie wasze oczy i powiedział, co należy czynić, by zabezpieczyć przed szwankiem cenny wzrok. Gdy się to uczyni, to można być spokojnym, że wzrok nie pogorszy się, a życie nie będzie trudniejsze z powodu utraty wzroku. Zaniedbanie oczu może sprowadzić stałą słabość wzroku, a czasami całkowitą ślepotę. Oczy są bardzo delikatnym narzędziem patrzenia i dlatego powinno się je otaczać specjalną opieką. Różne są dolegliwości oczu. Żadnej jednak nie można bezkarnie zaniedbywać, wobec czego powinno się od czasu do czasu dać swoje oczy zbadać lekarzowi, bo tylko w ten sposób można uchronić się od poważnych zachorzeń, co ewentualnie spowodować może utratę wzroku.

LIPIEC
26
Środa

Słońce: wschód 4.16, zachód 19.37
Księżyc: wschód 22.41, zachód 13.42

Dziś: Anny matki Najśw. M. P.
Jutro: Natalii
Pojutrze: Wiktora

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Czasy nowoczesne przyniosły upowszechnienie sportu. Dziś niemal każdy chciałby być posiadaczem conajmniej jednego wyróżnienia sportowego. To przyjemnie i tak jakoś mile łechce dumę niejednego.

Do osobliwych pod tym względem wydarzeń dnia należą starania ojca Tongay'a, by dwoje jego dzieci, chłopiec, Buba, liczący 5 lat i dziewczynka Kathy, mająca zaledwie 4 lata — wyruszyły wpław na zdobycie kanału La Manche.

Plan ten miał być wykonany z brzegu brytyjskiego. Brytyjskie władze policyjne zakazały niezbyt ostrożnemu ojcu podejmowania tego rodzaju prób z Anglii. Różne Towarzystwa Opieki nad dzieckim oraz Towarzystwa Matek wyraziły oburzenie z powodu takiego nadmiernego przemęczania dzieci.

Niczym nie zrażony papa Tongay udał się tedy do Francji i tutaj podjął przygotowania, by wprowadzić w życie swój zamiar.

I tym jednak razem władze policyjne francuskie stanęły po stronie dwojga dzieci i niefortunnemu ojcu nie pozwoliły wysyłać młodocianej pary na zdobywanie kanału od strony francuskiej.

Opinie brytyjska i francuska są zgodne, by zdolności pływackie małoletnich dzieci nie były wykorzystane dla celów propagandowych, lub innych względów handlowych.

We właściwym wieku i czasie zarówna Buba, jak i Kathy Tongay znajdą pełne pole do popisów, które mogą zdobyć im sławę i rozgłos wśród sportu pływackiego.

Zmarł młynarz, który wygrał główny los w Loterii Narodowej

LIMOGES. — W Cheniers (Creuse), zmarł w wieku 65 lat p. Jan Rochetaillade, młynarz, który jako drugi z rzędu wygrał główny los w Loterii Narodowej. Gdy fortuna uśmiechnęła się do p. Rochetaillade, posiadał on już znaczny majątek, zdobyty pracą w młynie.

—:-:—

67 tys. samochodów wywieziono z Francji w 6 miesiącach

PARYŻ. — Przemysł samochodowy we Francji eksportował w czerwcu 12.316 pojazdów, w czym 6.868 do krajów zagranicznych i 5.448 do kolonii. W maju b. r. wywieziono 11.416 pojazdów.

Eksport w pierwszym półroczu 1951 wyniósł 67.498 wozów, wobec 67.495 w pierwszym półroczu 1950.

—:-:—

18. obwód Paryża ma 260 tys. mieszkańców

PARYŻ. — Największe zaludnienie spośród obwodów Paryża posiada obwód XVIII., mający 260 tys. mieszkańców. Najmniej mieszkańców posiada obwód I.: tylko 37 tys.

W innych obwodach mieszka: 42 tys. w II. obwodzie; 65 tys. w IV.; 103 tys. w V.; 84 tys. w VI.; 100 tys. w VII., (jak w V.); 73 tys. w VIII.; 97 tys. w XIX.; 124 tys. w X.; 176 tys. w XI ; 154 tys. w XII.; 160 tys. w XIII.; 176 tys. w XIV.; 245 tys. w XV.; 198 tys. w XVI.; 219 tys. w XVII.; 194 tys. w XX.

Każdy z tych obwodów stanowi jakgdyby odrębną całość. Na kilka tysięcy oblicza się liczbę starych Paryżan, którzy nie przekroczyli nigdy granic swojej dzielnicy.

Wieści z Polski

Coraz więcej uchodźców z Polski

Barbarzyńskie torturowanie schwytanych na ucieczce

Monachium. — Uchodźcy przybywający z Polski, donoszą o zorganizowaniu przez reżim warszawski wielkich więzień dla Polaków, ujętych przy próbach ucieczki na Zachód. Więzienia takie zostały zorganizowane na Pomorzu w Szczecinie, Koronowie, Starogardzie i Koszalinie, na Ziemiach Odzyskanych w Sztumie, Wronkach oraz na Śląsku w Szczelcach Opolskich i w Bytomiu. Są one wypełnione t. zw. „granicznikami".

Więzienie w Koronowie liczy ponad 1.800 więźniów, wyłącznie mężczyzn. Są to przeważnie osoby, skazane na kary za organizowanie i próby ucieczek zagranicę.

Kilka osób, które zbiegły z tego więzienia zeznają, że **bezpieka stosuje wobec więźniów nieludzkie tortury.** Szczególnie w czasie badań wstępnych agenci bezpieki używają metod, gorszych od stosowanych przez hitlerowskie Gestapo. Na całe więzienie w Koronowie jest tylko jedna mała izba chorych z 14 łóżkami. Jedyny lekarz nie wykazuje większego zainteresowania chorymi.

W więzieniu tym są tak ciężkie warunki, **że setki osób choruje na gruźlicę.**

W więzieniu w Strzelcach Opolskich trzymani są tylko ci, którzy odsiadują wyroki. Jest tam ponad 2 tysiące więźniów, którzy nie otrzymują żadnych paczek ani listów. Największe więzienia dla osób, które próbowały ucieczek znajdują się we **Wronkach, gdzie mieści się 6 tysięcy osób, oraz w Sztumie, gdzie przebywa 7 tys. Polaków.**

Najgorszą opinię wśród więzień ma zakład w Szczecinie, gdzie **w czasie tortur stosuje się wbijanie szpilek za paznokcie, wieszanie głową nadół, przypiekanie bosych stóp i bicie wężem gumowym.**

Sześcioraczki w Wrocławiu — „szczyt reżimowych osiągnięć!"

Kraków.— W „Przekroju", tygodniku krajowym, czytamy:

„Województwo wrocławskie posiada największy przyrost naturalny z pośród wszystkich województw polskich. Przyrost naturalny jest tu wprost... nadnaruralny. Dwojaczki, trojaczki, a nawet czworaczki stały się zdarzeniem tak zwykłym, że młody małżoneż zawiadomiony, że został ojcem, jako pierwsze stawia pytanie:

Ile?"

U góry widnieje obrazek z niesfornym wózkiem dziecięcym z podpisem: „sześcioraczki" jadą na spacer.

* * *

W tej sprawie piszą nam:

Ten nadnaturalny przyrost trojaczków i czworaczków podsunął reżimowym twórcom norm i nadnorm, doskonały pomysł do wyciągnięcia nadnormy w rodzeniu np. sześcioraczków. Dlaczego miałoby się nie udać. Jeżeli matka w ciąży (wschodnim zwyczajem) zapatrzy się ponoć na sześciodziecinny wózek zaraz urodzi te pożądane sześcioraczki. To też, jak pisze dalej niejaki Z. Grot, w „Przekroju" fabryka „Pafawag" przystępuje do masowej produkcji wózków dziecięcych, między innymi i sześciodziecinnych, które się już ukazały na ulicach we Wrocławiu. Użyte przez Państwowy Dom Małych Dzieci, prawdopodobnie wzbudziły bardzo wielką sensację, zwłaszcza u młodych matek, które niezawodnie otrzymają odpowiednie wskazówki, w jaki sposób mają patrzeć na te wózki, aby urodzić sześcioraczki.

Ukazanie się takiego wózka jest możliwe w miastach poza żelazną kurtyną, gdzie ulice tych miast są puste, bo ludzie z obawy nie wychodzą na ulicę dla przyjemności.

Nie możemy sobie jednak wyobrazić ukazania się takiego wózka na ulicy Brukseli czy Paryża, gdzie ruch jest nie do pomyślenia nawet dla mamusi z jednodziecinnym wózkiem.

Ta nadnaturalna produkcja „sześcioraczków" dla reżimowych twórców norm i nadnorm służy do przypodobania się uśmiechowi wschodniego „słoneczka" i do masowego dostarczania bezpłatnego robotnika do obozów przymusowej pracy. Kubek w kubek jest to podobne do hitlerowskiej polityki „Herrenvolku", kiedy to radio niemieckie codziennie ogłaszało dwojaczki i trojaczki urodzone w Niemczech, podczas gdy ich ojcowie walczyli o „Lebensraum".

Dzisiaj dzieje się to samo w Polsce. Polaków wywozi się do obozów przymusowej pracy, a na ich miejsce przywozi się z powrotem były „Herrenvolk".

Mamy nadzieje, że te żywiołowe nadzieje zboczeńców wschodnich zawiodą tak, jak zawiódł nacjonalizm niemiecki, godnego wspólnika bolszewizmu stalinowskiego.

(ap)

2.500 franków kilo pomidorów

Warszawa. — Prasa donosi:

„W ostatnich dniach nadeszły do kraju pierwsze transporty wysokogatunkowych pomidorów z Bułgarii. Sklepy uspołecznione w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Wrocławiu i in. miastach sprzedają już pomidory w cenie 25 zł. za kg.

W najbliższych dniach sukcesywnie nadchodzić będą dalsze partie pomidorów bułgarskich."

* * *

25 złotych za kg to znaczy 2.500 franków, czyli przeszło jednodniowy zarobek robotnika! —

Z nadbałtyckich wiosek

Około 30 kilometrów od Lęborka leży 7 km. od morza miasteczko Łeby. Kiedyś stało zbyt blisko morza.

W XVI stuleciu morze przerwało wątłe tamy i wdarło się w głąb lądu, zatapiając osadę i przystań. Dopiero po tej klęsce — przeniesiono Łebę o 7 km. od brzegu. Błąd został naprawiony.

Obecnie jest tam lato, lato morskie, trwające zaledwie dwa miesiące. Przychodzi po chłodniej jesieni, surowej zimie i obfitującej w sztormy wiośnie. Tu, na zachodnim wybrzeżu — klimat jest surowy. Od otwartego morza ciągną przenikliwe wiatry, raz po raz wybuchają groźne burze, potężnymi kohortami biją o brzeg skłębione fale. Gdyby nie pasmo wydm, troskliwie chronionych i konserwowanych — miejscowość położona na półtorametrowej depresji — dawno zostałaby pochłonięta przez morze. Wydmy są wałem ochronnym, strzegącym portu i miasta przed mocarnymi uderzeniami sztormów.

Do drewnianego molo przycumowały zwinne, dalekomorskie kutry. Morze, jeśli jest wyjątkowo spokojne, rozciąga się przed nami ciemno-niebieską płaszczyzną, zmarszczoną słabym podmuchem wiatru, lśni odblaskiem stojącego w zenicie słońca, wybiega aż hen! po niknącą w dali linię widnokręgu. Powietrze przesycone jest charakterystyczną wonią portu, będącą mieszaniną zapachów ryb, smoły, wody morskiej i orzeźwiającego, chłodnego wiatru. Nisko nad wodą krążą mewy, raz po raz spadając na powierzchnię fal, horyzont brudzą postrzępione smużki dymów, pnących się prostopadle ku błękitnemu niebu.

Port zbudowano w wyjątkowo niefortunnym miejscu, tam, gdzie krzyżuje się kilka morskich prądów. Wejście do portu jest stale zamulane, farwater stale trzeba pogłębiać.

I to właśnie jest pierwszą przyczyną tego — że Łeba wiedzie drzemiący żywot, że nie może wykorzystać w pełni swych wielkich możliwości, jakie jej daje doskonałe położenie geograficzne, że zamiast być ruchliwym portem węglowym jest tylko maleńką nadmorską mieściną, o której nikt by w ogóle nie słyszał, gdyby nie fakt, że stanowi dziś dość silną bazę rybacką i jest atrakcyjnym ośrodkiem wypoczynkowym.

Rybacy ratują honor Łeby. Dzięki nim miasto ma pewien zdecydowany charakter i zapewnioną przyszłość. Dzięki nim rozwija się tu przemysł wędzarski i konserwowy, dzięki nim nie zamiera handel.

Okazało się, że zamulenie portu wpływającu węglowego, wcale nie przeszkadza rozwojowi osady jako przystani rybackiej. Rybackie kutry zwinnie poruszają się na zamulonym farwaterze i mijając wraki, wypływają na dalekie połowy.

Przebudowa portu byłaby pracą ogromną, gdyż po prostu naelżałoby port od nowa wybudować w innym miejscu.

Wichry dają się Łebie potężnie we znaki. Hulają po całym wybrzeżu, szturmują pasma wydm, unieruchamiają kutry w przystani. Bywa, że grożą nawet miastu. Przed dwoma laty sytuacja była tak niebezpieczna, że na pomoc zawezwano specjalny pociąg ratowniczy z Gdańska, a w porcie czuwały dzień i noc pogłębiarki, holowniki i statki ratownicze. Wydmy jednak wytrzymały, morze ustąpiło...

Żyje się tu nie łatwo.

W Łebie nie istnieje problem mieszkaniowy! Mieszkań jest pod dostatkiem, trzyosobowe rodziny mieszkają w 4—5 pokojach! Łeba, która dzisiaj liczy ponad 2 tys. mieszkańców mogłaby z łatwością przyjąć drugie tyle! Nikt jednak nie kwapi się przyjechać na stale do Łeby. Po prostu — nie miałby z czego żyć, jeśliby nie chciał, czy nie mógł związać swej egzystencji z rybołóstwem, przetwórstwem rybnym lub przystanią.

Z Żuław Gdańskich

Stegna to duża osada, leżąca w odległości około 10 km. od Gdańska, prawie w samym sercu Żuław, zwana coraz częściej „perłą wschodnich wybrzeży". Ma charakter rolniczo-rybacki, latem zaś staje się celem licznych wycieczek.

Do morza niedaleko. Kilometr.

Ze szczytu piaszczystej wydmy widać puściuteńką plażę, jakiej pozazdrościć mogą Stegnie i Sopot i Jurata i Międzyzdroje. Nad samym brzegiem schną na morskim wietrze rybackie sieci.

Daleko rozprzestrzenia się morze. Wybiega hen! aż po linię horyzontu, łącząc się w dali z błękitem nieba. Bałtyk jest tu zielonkawo-błękitny, -spokojny, leciutko pomarszczony nieznaczną maską. Na widnokręgu bieleją żagle rybackich kutrów, w słońcu skrzą się złotawe odpryski bursztynu, gęsto rozsiane na żółtym piasku czystej plaży.

Twarze rzeźwi zdrowy, chłodny podmuch ciągnącego od morza wiatru. Niesie z sobą zapach dalekich mórz, odległych oceanów, egzotycznych portów, nieznanych kontynentów i wolnego świata!

HUMOR KRAJOWY

OSTROŻNY

Mieszkaniec Warszawy melduje w komisariacie policji, że zginęła mu papuga:
— Jakiej barwy miała pióra?
— Zielone... ale dziób czerwony!
— Umiała mówić?
Obywatel się zlekka peszy:
— No niby owszem... Ale uprzedzam. wypowiadane przez nią opinie polityczne są wyłącznie jej osobistymi poglądami.

15 tysięcy urodzeń mniej w I kwartale 1951 roku

Urzędowa statystyka o ruchu ludnościowym we Francji za pierwszy kwartał 1951 r. jest mniej korzystna, niż statystyka z tego samego kwartału w roku 1950.

Nadwyżka urodzin nad zgonami wynosiła tylko 29 674, wobec 74 463 w r. 1950. Pozostaje jednak nieco wyższą od r. 1949.

Liczba urodzin spada powoli: 223 200 w r. 1949; 222 769 w r. 1950 203 359 w r. 1951. Odsetek urodzin wynosi 20,1 na tysiąc, wobec 21,6 w pierwszym kwartale 1950 roku.

Epidemia grypy, chociaż mniej mordercza niż w latach 1948—1949, jest przyczyną wzrostu liczby zgonów: 178 685 zgonów, wobec 148 306 w r. 1950. W r. 1949 wynosiła 197 800. Od r. 1950 do 1951, śmiertelność wzrosła z 144 na 172 na tysiąc mieszkańców.

Natomiast śmiertelność niemowląt spada w dalszym ciągu. 11 283 dzieci poniżej jednego roku zmarło, w pierwszym kwartale 1951 r., wobec 13 010 w r. 1950 i 14 300 w r. 1949. Odsetek śmiertelności niemowląt spadł zatem z 67 do 55 na tysiąc.

Ilość ślubów stabilizuje się od roku 1949 i dochodzi do poziomu nieco wyższego niż przed wojną. W stosunku do pierwszego kwartału 1950, wzrosła w 1951 r.: 60 338 ślubów, wobec 54 799 w ubiegłym roku.

Z kongresu prasy w Evian

P. Fernandex, ambasador Chile, przemawia na bankiecie i zaprasza uczestników do odbycia kongresu w przyszłym roku w Santiago-di-Chili.

(Foto: Record)



Żądania C.F.T.C.:

Automatyczne przystosowanie gwarantowanego zarobku minimalnego do kosztów utrzymania. — Zasiłki rodzinne, obliczone na podstawie 20.250 fr. miesięcznie. — Reforma podatkowa

Zarząd konfederalny C.F.T.C. starał się w czasie odbytych ostatnio zebrań określić różne punkty, które, jego zdaniem, winny być podstawą polityki całości, aby ochronić interesy warstw pracujących.

W pierwszym rzędzie zarząd centrali chrześcijańskiej domaga się wprowadzenia automatycznego systemu przystosowania minimalnego zarobku gwarantowanego do zwyżek kosztów utrzymania, dla ochrony zdolności nabywczej pracowników najmniej zarabiających.

C.F.T.C. domaga się także obowiązkowego wpisania do umów zarobkowych i umów zbiorowych, klauzul, przewidujących rewizje rozpiętości płac w związku ze zwyżką cen, zwiększeniem produkcji i poprawą stanu przedsiębiorstw lub gałęzi zawodowej.

Co do zagadnienia zasiłków rodzinnych, C.F.T.C. domaga się zastosowania ustawy z 22 sierpnia 1946 r., wyznaczającej podstawę obliczania zasiłków rodzinnych na równowartości 225-krotnego zarobku godzinnego niekwalifikowanego metalowca w okręgu paryskim, czyli obecnie 20.250 fr.

Obliczenia wydziałów gospodarczych C.F.T.C. wykazują, że zwyżka kosztów utrzymania w czerwcu zwiększyła się w dalszym ciągu. W ten sposób budżet podstawowy, sporządzony przez C.F.T.C., wzrósł z 20.186 fr. w dniu 15 czerwca, do 20.561 fr. w dniu 15 lipca, czyli o 10 proc. w stosunku do 15 marca.

C.F.T.C. domaga się w dalszym ciągu reformy podatkowej, a co do żądania, wysuniętego przez rolników w sprawie ceny pszenicy oświadcza, że trudno się oprzeć na ich obliczeniach.

Francuzi dokonują najwięcej wynalazków

Ilość wynalazków, dokonywanych we Francji, wzrasta z każdym rokiem. W r. 1900 złożono we Francji 12 789 patentów wynalazczych; w r. 1949: 22 400; w r. 1950: 24 300. W roku bieżącym liczba ich dojdzie do 26 000. Twórczość francuska wzrasta zatem nieustannie.

Zmniejsza się natomiast ilość wynalazków w Stanach Zjednoczonych. Podczas, gdy w r. 1948 przyjęto tam 68 900 patentów, w r. 1950 wpłynęło ich tylko 43 073. To znaczy, że odsetek we Francji wynosi 55 patentów na 100 tys. mieszkańców, podczas gdy w USA wynosi tylko 45.

Patenty, złożone we Francji, są przekazywane do archiwów własności przemysłowej. Zawierają one 160 lat historii postępu, ponieważ archiwa założono w r. 1791. Znajdują się tam naprzykład patenty Thimonniera na maszynę do szycia lub różne wynalazki Lucjana Bonaparte. Patent, złożony w r. 1938 przez Joliot-Curie o możliwości fabrykowania bomby atomowej nosi tytuł: „Nowy środek wybuchowy" i jest umieszczony w dziale sekcji „środków wybuchowych".

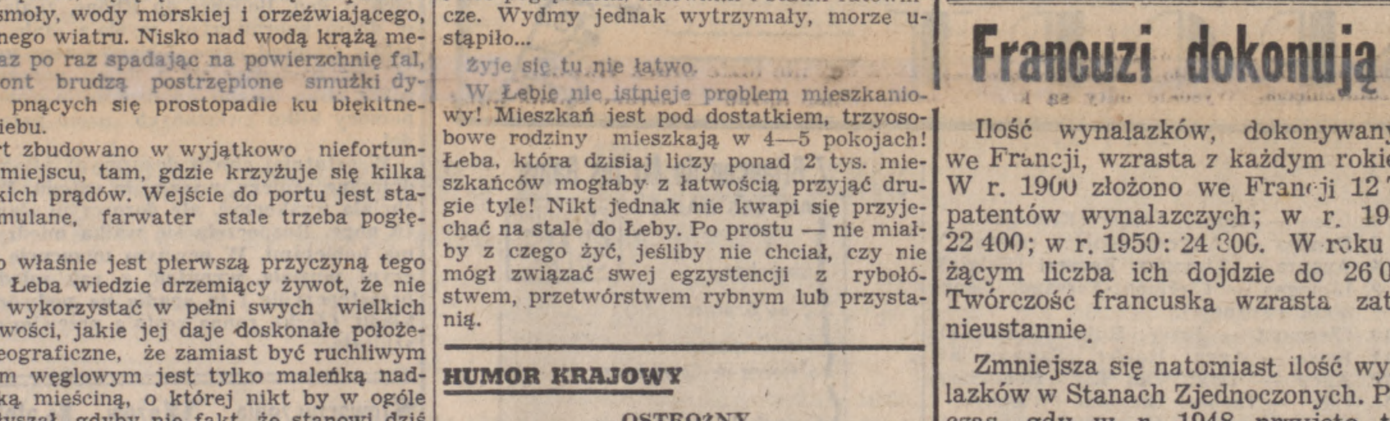
Przygody Rafała Pigułki

Pan Pigułka, lekarz znany,
Pacjentów ma bez liku;
Słucha, bada, leczy rany —
Szybko, składnie, już z nawyku.

Choć już stary, sercem młody,
W pacjentce się zakochał,
„Wzięty" czarem jej urody
I nie szczędzi jej swych pochwał.

Uczucie jej swe wyznaje,
Prosi słuchać serca bicie
I słuchawkę jej swą daje...
Serce „puka" jak widzicie.

(x)



WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Bączek

Brzydką rzecz tu się widzi, co jest już jak w [modzie,
W czasie wiosny w ogrodach, wśród kwiatów i [gąszczy,
że rój dzieci roześmianych w rozkosznej swobodzie
Łapie bąki róż barwne a także i chrząszcze.

Potem bączka się nitką za nóżkę związuje,
Puszcza wolno przy sobie, by latał „swobodnie",
Jednak zawsze na nitce co lotem kieruje,
Bo wciąż ręka nić trzyma — lub szarpie [przygodnie.

Salwy śmiechu, oklaski są premią męczarni,
Lecz nie tylko z rąk dzieci — bo śmieją się starsi,
Co na przykrą zabawę patrzą się bezkarnie
I nikt wiekiem poważny — jej słusznie nie skarci.

Dziecko w Polsce — gdy ptaszka przypadkiem [pochwyci,
Puszcza zaraz go w niebo i patrzy w radości,
że on znów jest szczęśliwy i cieszy sie życiem,
Bo wie dobrze, że życie — jest tylko w Wolności.

Lecz tu na tym nie koniec tej smutnej powiastki,
Bo są w świecie w uwięzi — narody trzymane,
I też starsi w to patrzą przez palce i gwiazdki,
Choć nie nitką tam wiążą — lecz w ciężkie kajdany.

Dr. Stanisław DUNIKOWSKI

110) (Ciąg dalszy)

Była to fotografia Elsy.

Powoli wyciągnął duży blankiet i zaczął czytać.

Twarz jego nagle zaczerwieniła się, oczy wylazły z orbit, i wargi ścisnęły się — oblicze jego przybrało odpychający brutalny wyraz.

— A więc dlatego — dlatego! — krzyknął zdławionym głosem i schwycił się za kołnierz jakby go coś dusiło.

W ręku trzymał wciąż nóż od papieru.

— Oszukany, podstępnie oszukany. A ja głupiec wmawiałem sobie, że mam najcnotliwszą żonę w całym Nowym Jorku. Pytałem ją wyraźnie, czy nie miała dziecka z tej swojej pierwszej miłości.

Spojrzała się na mnie swoimi pięknymi oczyma.

— Przysięgam ci że nie — odpowiedziała. Było to podwójne kłamstwo. Ja wierzyłem. A teraz mam czarne na białem — Dawison & Co nigdy mylnych informacyj nie udzielają — ona ma dziecko i ono znajduje się u mnie. A ja chciałem je adoptować, chciałem zostać ojcem dziecka, które zawdzięcza swoje istnienie grzechowi matki!

Grano ze mną marną komedię — a ta złotowłosa jej przyjaciółka, jestem przekonany, że wie o wszystkim. Ona pomagała tej bezwstydnej kobiecie. Śmieją się chyba teraz i kpią ze mnie, mają mnie za idiotę.

Nieszczęśliwy chwycił się za włosy. Pot zrosił mu czoło.

Nagle zaklął i z furią przekłuł nożem, fotografię Elsy.

— Tak wepchnę ci nóż do serca, ty gadzino fałszywa! — krzyknął nieswoim głosem. — Nie, nie mam zamiaru z powodu ciebie dostać się w ręce kata i skończyć na szubienicy — zemszczę się inaczej. — Wymierzę ci cios prosto w serce — kochasz to dziecko, zabrałaś je do siebie, ja je teraz wyrzucę, ono ci zniknie z oczu, zginie w błocie, z którego jej wydobyłaś!

Zadzwonił na służącego.

— Przynieś wino — rozkazał — flaszkę szampana i flaszkę mocnego burgunda. Ja dziś nikogo nie przyjmuję — Mister Waren niech mnie zastąpi na giełdzie — jestem chory, tak czuję się nędznie.

Służący wyszedł i wrócił zaraz z żądanym winem. Fulton siadł i zaczął myślec. Pił burguda, mieszał go szampanem i palił cygara.

Wiedział, że wino doprowadzi go do takiego stanu, w którym będzie zdolny do wszystkiego.

Tego właśnie chciał. Chciał mieć odwagę, aby wykonać swój zamiar.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



— Gdybym mógł wątpić — wyrwało mu się z piersi — gdybym mógł nie wierzyć w prawdę tego listu! Oddałbym za to pół majątku. A rzecz ta nie ulega wątpliwości.

Ona sama oddała Owenowi malca. Widziała potem, że chłopak się u tego pijaczyny niszczy. Razem ze złotowłosą ułożyła plan zabrania dziecka do siebie.

A co Fulton na to powie — to głupstwo, jego można łatwo podejść.

Ja idiota zerwałem się jeszcze rano, wykupiłem chłopca, zaprowadziłem go do niej.

Łzy napłynęły mi do oczu, gdym widział jak ona się tym malcem cieszyła. —

Precz z moich oczu!

Fulton rzucił wypróżnioną od wina flaszkę tak silnie o ścianę, że rozleciała się na drobne kawałki.

— Więcej mego chleba jeść nie będziesz — wszystko mi jedno co się z tobą stanie. Musisz pokutować za grzechy matki. —

Ktoś zapukał do drzwi.

— Czym nie rozkazał, żeby mi nie przeszkadzano? — krzyknął Fulton na wchodzącego służącego. — Powiedziałem, że nikogo nie przyjmuję.

— Sir, dama chce z panem pomówić w prywatnej sprawie. Mówi, że jutro opuszcza Nowy Jork i ma do pana bardzo ważny interes.

— Czy podała swoje nazwisko?

— Nie.

— Do diabła, wpuść ją. — He, przynieś jeszcze dwie flaszki wina.

Służący otworzył drzwi i wpuścił ciemno ubraną kobietę.

Przybyła stanęła przy drzwiach. Fulton starał się przybrać odpowiednią pozę. Otarł sobie twarz chusteczką i spytał:

— Czym mogę służyć, madame?

— Pytaj się pan lepiej, czym ja panu mogę służyć. Widzę, że jesteś pan w rozpaczliwym położeniu.

— To pani widzi? Rzeczywiście ma pani dobre oko. Czy nie zechce mi pani podać swego nazwiska?

— Nie, tego uczynić nie mogę.

— Ludzie, którzy nie podają swego nazwiska, dla mnie nie istnieją.

— Lepiej będzie — odpowiedziała dama — lepiej jeśli mnie pan nie będzie znał. Zaraz panu powiem po co tu przyszłam. Przyszłam, by żądać od pana z powrotem tego, co pan sobie nieprawnie przywłaszczył.

— Proszę panią, każdy cent, który posiadam jest uczciwie zarobiony. Jeśli zaś pani uważa, że ją okradłem lub skrzywdziłem, to prosze podać mnie do sądu!

— Teraz nie jest mowa o pieniądzach, panie Fulton. Przychodzę, by żądać z powrotem dziecka, które się znajduje w pańskim domu.

— Dziecko — krzyknął Fulton otwierając szerocko oczy — pani chce, pani przyszła po dziecko.

— Tak, panie Fulton.

— Kto panią posyła? — Nagle pewna myśl przeszyła mu mózg. — Jest pani może matką chłopca? Powiedz pani, że tak, powiedz pani i żądaj wzamian wszystkiego ode mnie.

Kobieta w czarnym stroju kiwnęła głową. — Przyszłoby mi z łatwością okłamać pana, panie Fulton, muszę jednak trzymać się prawdy. To nie moje dziecko.

— Kto — kto dał życie temu dziecku? Gdzie jest matka?

— Czyżby naprawdę pan tego nie wiedział? Czy to możliwe, że pan dał się tak oszukać? Nie wie pan, że żona jego urodziła to dziecko jeszcze przed poślubieniem pana.

— Miłosierny Boże — jęknął Amerykanin i upadł na krzesło — ostatni cień wątpliwości teraz zanikł.

— Teraz powiem panu kto mnie przysłał. Nie wiem czy znane jest panu to nazwisko. Przysyła mnie Fred Harding.

— Fred Harding? — szeptał Amerykanin. — Zaraz, muszę sobie przypomnieć, — słusznie — tak się nazywa — tu jest podane jego nazwisko.

— Widzę, że pan wie o wszystkim. Pan chyba wybaczył żonie ten grzech młodości?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Krwawe porachunki między gangsterami

Marchetti został ranny w czasie strzelaniny w pobliżu cmentarza w Bagneux

PARYŻ. — Śledztwo prowadzone w sprawie tajemniczej strzelaniny w pobliżu cmentarza w Bagneux ujawniło, że Marchetti ranny w tym samym dniu co i Jean Natucci, brał udział w tej wyprawie.

Jak wiadomo, Marchetti wypiera się znajomości Natucciego i jakiegokolwiek udziału w napadzie w Bagneux. Twierdzi on, że został ranny przez arabów, w czasie krwawej bójki w rejonie Barbès.

Tymczasem badanie kuli wydobytej z ciała Marchettiego wykazało, że pochodzi ona z rewolweru kal. 7.65 znalezionego na ulicy Verdun w Bagneux. Nie ulega więc wątpliwości, że Marchetti brał udział w tej wyprawie na Natucciego i że go zna dobrze.

Natucci oświadczył w czasie przesłuchania we wtorek, że dramatycznej nocy czekał na pewną kobietę.

Nagle około godziny 2 w nocy dwóch nieznanych osobników wyskoczyło z pobliskich krzaków i rzuciło się na niego, otwierając równocześnie ogień z rewolwerów.

To oświadczenie Natucciego uważane jest za nowe kłamstwo i za próbę wprowadzenia w błąd przesłuchujących go.

Jak wiadomo, Marchetti był zamieszany w aferę kradzieży złota na lotnisku w Orly i przypuszcza się, że [illegible] podziału łupu wynikł spór między nim a pozostałymi uczestnikami tej kradzieży.

Do tych drugich należy według wszelkiego prawdopodobieństwa Natucci.

SALLAUMINES. — Tow. Polek im. Marii Konopnickiej urządza wycieczkę do [illegible] 5 sierpnia. [illegible] Wyjazd o godz. 7 rano. Zbiórka koło kina Apollo.

Sekr.: Chmarowa.

MERICOURT-MAROC. — [illegible]

NOEUX-LES-MINES. — Towarzystwo [illegible]

Program popołudniowy: [illegible]

Zarząd

Aby odświeżyć ciało

[illegible]

Dzień sportowy w Auchel

AUCHEL. — Polski Klub Sportowy w Auchel urządza dnia 29-go lipca 1951 wielki „Dzień Sportowy" na stadionie „Parc de Sport" w Auchel. O godz. 13.30 mecz piłki nożnej pomiędzy Pol. Kl. Sp. Auchel a Lapugnoy. O godz. 15. występ Sokoła z Marles: Piramidy i ćwiczenia. [illegible] Polski). [illegible] Gozdek [illegible] strzelanie [illegible] okolicy o [illegible] „[illegible]rt", aby [illegible] Wychodź-[illegible]

ZARZĄD

FRAIS-MARAIS. — Tow. [illegible] pomocy w [illegible] jubi-[illegible] p. Pia-[illegible] zmarłych [illegible] kościele [illegible] Otwarcie [illegible]

Zarząd.

Nowy biskup w Lille

LILLE. — Dziekan z Merville, Ks. Henri Dupont został mianowany przez Ojca Świętego biskupem sufraganem w Lille. Nowy biskup otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1923. Dziekanem w Merville został mianowany w styczniu 1945 roku.

Echa afery w Phalempin

Nowe przesłuchanie Demon

LILLE. — W obecności swojego obrońcy, Henri Demon został w środę rano przesłuchany przez sędziego śledczego. Vullier.

Stado owiec zatrute w dep. Aisne

Lille. — 49 jagniąt i owiec ze stada, składającego się z 79 zwierząt, zginęło w ciągu kilku dni w Flavy-le-Martel (Aisne). Właściciel pobrał próbkę wody z [illegible] pojenia bydła i oddał ją do analizy. Okazało się, że woda zawierała truciznę. Żandarmi poszukują sprawcy zatrucia.

Samochód wjechał na polskiego motocyklistę

LILLE. — Franciszek Mikołajczyk z Ablainzenville jadąc na motocyklu z kierunku Bavincourt na La Herlière, został potrącony przez samochód kierowany przez p. Defize z Liège. Uderzenie było tak gwałtowne, że motocykl został odrzucony na kilka metrów.

P. Mikołajczyk odniósł śmiertelne rany i zmarł po przewiezieniu go do szpitala św. Jana w Arras.

MARLES-les-MINES. — Zebranie Sekcji Polskiej C.G.T. F.O. Marles-les-Mines odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 10-tej u p. Michalczaka. Bardzo ważne sprawy.

Za zarząd: Zarow Aleksander

ABSCON. — W niedzielę, 29 lipca br. Tow. Polek im. Królowej Jadwigi obchodzi swe 27-lecie. Msza św. na intencje Tow. i zmarłych członkiń o godz. 9-tej. Otwarcie uroczystości o godz. 16. Szczegółowy program będzie ogłoszony w sali. Na uroczystość tę zaprasza się całą miejscową i okoliczną Polonię.

Za zarząd:
Sekr.: Mrozowa.

Podrożenie biletów metra i autobusów w Paryżu

z dniem 6 sierpnia br.

Paryż. — Zarząd Transportów paryskich postanowił podnieść taryfy za przejazd w metrze i autobusach paryskich.

Nowe ceny wynoszą:

Za przejazd w metrze — karnet (5 biletów) 200 franków zamiast 150.

Tygodniowa karta pracy — 160 franków zamiast 120.

Za przejazd autobusem — karnet 200 franków zamiast 150.

Aresztowanie oszusta, który wypuścił czeków bez pokrycia za 50 milionów fr.

PARYŻ. — Policja aresztowała 37-letniego Alberta Zemour, który wraz ze swym wspólnikiem dokonał szeregu oszustw, łącznie na 50 milionów franków.

Dwójka ta wynajęła biura przy ulicy Bourdonnais nr. 36 i dokonywa poważnych zamówień na materiały włókiennicze u różnych hurtowników zarówno w Paryżu jak i w rejonie Lyonu i w Wogezach. Jedną czwartą należności płacili gotówką, a pozostała miała być pokryta czekami. Niestety okazało się, że czeki te były bez pokrycia. Policja stara się ująć obecnie wspólnika Zemoura. Jest nim niejaki André Van Oesteram, mający na swoim koncie kilka skazujących wyroków sądowych. Istnieje obawa, że przed swoją ucieczką Van Oesteram zdążył sprzedać dostarczone im towary włókiennicze.

Kibic Tour de France zaginął na Tourmalet

TARBES. — W dniu 18 lipca, w czasie 14 etapu Tour de France 28-letni Hubert Laprade z Tonneins (Lot et Garonne) wraz z kilkoma innymi kolegami wynajął autokar, by udać się na Tourmalet, celem zobaczenia przejeżdżających kolarzy. W czasie powrotu z tej wycieczki stwierdzono, że p. Laprade zaginął. Natychmiastowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Przypuszcza się, że zaginony zabił się przy wspinaniu się na którąś ze ścian skalnych Pirenejów.

Zagadkowy zgon i samobójstwo

BAYEUX. — P. Olivier, restaurator w Bayeux przywiózł do kliniki miejskiej 18-letnią pannę Lucienne Chevalier, która wkrótce po tym zmarła.

Po swym powrocie do domu p. Olivier powiesił się w piwnicy. Żandarmeria prowadzi śledztwo celem wyświetlenia jaki był związek między śmiercią panny Chevallier, a samobójstwem restauratora.

Warto podkreślić, że p. Olivier liczył 37 lat i był ojcem trojga dzieci.

Dwóch robotników pod zwałami ziemi

1 zabity, 1 ranny

Saint Etienne. — 59-letni Ferdynand Theillère pracował wraz ze swoim synem przy wykopywaniu fundamentów, kiedy nagle nastąpiło oberwanie się jednej ze ścian i zwały ziemi przywaliły obydwóch. Mimo natychmiastowej pomocy p. Theillère poniósł śmierć a jego syn odniósł poważne rany i obrażenia.

Uciekając z domu poprawczego, wypadła z okna na 2 piętrze

MARSYLIA. — 15-letnia Pierrete P., która w wyniku wyroku trybunału dla małoletnich w dep. Bouches du Rhône, znalazła się w domu poprawczym, myślała stale o tym jakby stamtąd uciec. Ubiegłej nocy usiłowała ona wydostać się z domu poprawczego przez okno ustępu na drugim piętrze, przy pomocy kilku związanych razem prześcieradeł.

W ostatniej chwili dozorczyni, słysząc podejrzane szmery, wyszła do ustępu. Pierette chciała wyskoczyć, ale dozorczyni złapała ją za nogę. Rozpoczęła się walka między obiema kobietami. W pewnym momencie dozorczyni musiała wypuścić z rąk młodocianą przestępczynię i ta spadła na podwórze zakładu. Ciężko ranna została przewieziona do szpitala.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Bractwa Róż. w Cité Jeann d'Arc (Moselle)

Udaną ze wszech miar urroczystość poświęcenia sztandaru obchodziła w niedzielę 22 lipca Polonia w Cité Jeanne d'Arc.

Bractwo Różańcowe w Jeanne d'Arc istnieje od 1930 roku. Początkowo Bractwo liczyło stosunkowo niewiele, członkiń, ale zawsze brało żywy udział w pracy społecznej. W czasie wojny Bractwo nie było czynnym, bo ludność polska przeniesiona była w większości do środkowej Francji. Za to po wojnie Bractwo rozwinęło się wspaniale i liczy dziś 90 członkiń. Bractwu przewodzi obecnie dobrze zgrany zarząd w osobach pań **Dąbrowskiej Józefy, Paluszkiewiczowej i Gorgolowej.** Wspomniany zarząd Bractwa, na podstawie uchwały członkiń, postanowił sprawić sobie sztandar, aby mieć widoczny znak swojej organizacji.

Dzielne kobiety Polki, energicznie zabrały się do dzieła. Ponieważ nie było gotówki w Kasie Bractwa trzeba było ją zebrać drogą składek i ofiar.

Poza zarządem zajęły się tym zelatorki pp. **Nowicka, Mucha, Osińska, Głowacka i Kotula.** Gdy zebrano odpowiedni fundusz, zakupiono wtedy piękny sztandar i wyznaczono niedzielę 22 lipca, na uroczystość jego poświęcenia. Na zaproszenie Bractwa, przybyły na tę uroczystość wszystkie bratnie organizacje z całego zagłębia węglowego Moselli, z **Merlebach, Creutzwald, Stiring-Wendel, Hopital.**

Miejscowa Polonia odpowiedziała też pozytywnie na zaproszenie Matek-Polek, co razem wzięte, zrobiło, że poświęcenie sztandaru Bractwa w Cité Jeanne d'Arc zamieniło się w piękną manifestacje Polsko-Katolicką z dużą ilością uczestników. Bardzo imponującym był pochód przez kolonie do kościoła i z powrotem do sali, gdzie była akademia. W pochodzie brało udział 12 sztandarów, pięknie ubrana w stroje narodowe dziatwa i młodzież harcerska, pod przewodnictwem swojego podharcmistrza z l'Hopital **p. Miendlikowskiego.** W czasie uroczystych nieszporów w miejscowym kościele, ks. Gocki z Merlebach poświęcił piękny sztandar Matek-Polek i wygłosił wzniosłe kazanie. W czasie nabożeństwa Chór z Merlebach, pod batutą tegoż ks. **Gockiego** wykonał pieśni religijne.

Przed obiadem była suma na intencje Bractwa, w czasie której członkinie przystąpiły gremialnie do stołu Pańskiego.

Po nieszporach w miejscowej sali odbyła się akademia. Przewodniczyła **p. Dąbrowska,** witając serdecznie licznie zebraną Polonie W uroczystości wziął też udział **ks. dziekan Miedziński, ks. Gocki i ks. Chojnacki,** Organizacje b. Wojskowych reprezentował p. Rula, a okręg Bractw różańcowych panie **Kajowa i Jaskulska.** Wszystkich zebranych uczestników uroczystości Bractwo gościnnie podejmowało lampką wina i ciastkami. Uroczystość w sali, chociaż była skromna, obfitowała w wzruszające momenty. I tak — wzruszająca była chwila wręczenia sztandaru chorążyni, która ze łzą w oku ślubowała stać do śmierci przy sztandarze Marii, tak, jak wzruszająca była chwila, gdy w kościele, wszystkie Matki-Polki ślubowały stać wiernie na straży polskości i wiary ojców. Zebrana na uroczystości Polonia, serdecznie też przyjmowała przemówienia ks. dziekana, ks. Gockiego, p. Ruli i pań Kajowej i Jaskólskiej. Biorący udział w uroczystości goście francuscy, jak mer i księża miejscowi, składali swoje życzenia Bractwu. Nieszczędzono też oklasków harcerzom i harcerkom polskim za ich pieśni i występy. Tak samo serdecznie przyjmowano inscenizacje i tańce polskie, dziatwy naszej, przybranej na ten dzień w stroje narodowe oraz śpiewakom z Merlebach za ich pieśni ludowe. W czasie wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru, chrzestni tegoż składali kolejno życzenia Bractwu.

Chrzestnymi sztandaru byli pp. **Hofman, Pogorzelska, Murawska, Kowalikowa, Matuszyńska, Bartnikowska, Kryszyńska, Mikula, Leszczyńska i kajowa. — P. wyd. Kwiatkowski** (zastąpiony przez swego wysannika) **pp. Werdelot, Hanose, Janiszewski, Zielariński E., Zielariński B., Matuszewski, Świetlik, Brzustowski, Gibała, Rula.**

Uroczystość poświęcenia sztandaru Matek-Polek w Cité Jeanne d'Arc, zakończona została spólnym śpiewem „Roty" i ogólnymi życzeniami dla „Bractwa, co tak pięknie i wzruszająco odbywało swoje święto". Życzono, aby i w życiu społecznym w zachowaniu języka ojczystego, w obronie honoru Polki stały zawsze twardo i nieugięcie, chroniąc i pielęgnując w swoich domach polskich narodową polską tradycje, zwyczaje i język ojczysty.

W.

Ponieważ właściciel zamknął mu drzwi domu, lokator wchodził do mieszkania oknem

Sarrelouis. — Właściciel domu w Beaumarais, koło Sarrelouis zakazał swojemu lokatorowi wchodzenia do domu. Nieszczęśliwy lokator zmuszony był wchodzić i wychodzić ze swojego mieszkania przez okno przy pomocy drabiny.

Kiedy jego żona zachorowała, wezwany lekarz, a następnie ksiądz, musieli również wchodzić do mieszkania w ten sposób. Tą również drogą przewieziono chorą do szpitala.

Zaalarmowano władze i policja aresztowała nieludzkiego właściciela domu.

Zlot K.S.M.P. w Giraumont

Sobota 28 lipca wieczorem: Sposobność do spowiedzi dla młodzieży kat. K.S.M.P. i dla wszystkich Rodaków.

Niedziela 29. lipca o godz. 8.45: Wymarsz procesjonalny ze sztandarami towarzystw na uroczystą Mszę św. za młodzież polską.

9.00: Suma

14.00. Zawody sportowe o puchar

18.00: Popisy sceniczne.

Wszystkie towarzystwa proszone są ze sztandarami na powyższy zlot młodzieży katolickiej, jak również Kochani Rodacy z okolicy będą mile widziani i powitani na tej młodzieżowej imprezie. Wszyscy uczestnicy zlotu otrzymają prześliczną oznakę zlotową — krzyż z wizerunkiem Najśw. Serca P. Jezusa na barwnej wstążce. Krzyż ten będzie równocześnie uprawnieniem do uczestnictwa we wszystkich imprezach młodzieży.

Kochani Rodacy! prosimy Was ze serca na zlot, który ma zdwoić siłę katolickich szeregów młodzieży.

UWAGA dla NANCY

Z powodu zlotu młodzieży katolickiej w Giraumont nie odbędzie się nabożeństwo polskie w niedzielę 29 lipca.

Wasz duszpasterz

WITTENHEIM (Ht-Rhin). — Niezależny K.T.M. w Wittenheim zwołuje zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 29 lipca br. w restauracji p. Melony, w Theodor. Początek obrad o godz. 17. Zaprasza się wszystkie zarządy Tow. Wchodzących w skład K. T. M.

Za zarząd:
Król, prezes K.T.M.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

HAILLICOURT. — Zebranie Tow. św. Wojciecha Haillicourt 6-tka odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. po południu o godz. 15. u p. Berala, rue Emile Zola.

Jan Wasilewski prezes.

KSMP

Komunikat Związku K.S.M.P. m. i ż.

LENS. — Zebranie zarządów związkowych, prezesów (prezesek) okręgowych, patronów okręgowych oraz komendantów (komendantek) okręgowych odbędzie się w Lens, w niedzielę, 29 lipca br. o godz. 15. w sali p. Pietrusiaka (Hotel Polski). Sprawa zlotu związkowego. Nadto inne b. ważne sprawy.

Pełniący obowiązki prezesa związkowego
Szubert Jan

ROUVROY. — K.S.M.P. m. zawiadamia swoich członków, że bardzo ważne zebranie odbędzie się w niedzielę 29 lipca o godz. 16-tej w lokalu zebrań. O przybycie wszystkich członków prosi **Zarząd.**

Kombatanci

MAZINGARBE. — Koło Rez. i b. Wojsk. z Mazingarbe szyb VII urządza zebranie dnia 29 lipca, o godzinie 17-tej w lokalu p. Robakowskiego.

Za zarząd:
Piotrowski Józef, sekr.

MONTIGNY-en-OSTREVENT. — Koło Rez. i b. Wojsk. zwołuje swoje miesięczne zebranie na dzień 29. VII. br. o godz. 15.30 po południu w sali p. Piaseckiego. Ważne sprawy. Prosi się o liczne przybycie. Sympatycy mili widziani.

Zarząd

Bractwa Kurkowe

MARLES - AUCHEL. — Zarząd tut. Bractwa Kurkowego podaje wszystkim członkom do wiadomości że w niedzielę, dnia 29-go lipca br. odbędzie swe półroczne zebranie. Początek punktualnie o godz. 10. rano w sali p. Lisa. Rewizorzy kasy proszeni są o przybycie o godz. 9.30 punktualnie. Ważne sprawy. Równocześnie podaje się do wiadomości, że w niedzielę, dnia 29-go bm. o godz. 17-tej po poł. odbędzie się strzelanie i wydanie nagród u naszego kolegi, Józefa Namysła. Prosimy tych wszystkich którzy mają dobre wyniki aby się stawili się na czas do tego strzelania! Jeżeli chodzi o strzelanie o mistrzostwo Związku, to podajemy do wiadomości, że Bractwo Kurkowe Marles-Auchel nie będzie w nim brało udziału. Tą drogą zawiadamiamy kapitana i skarbnika związkowego, aby nie przybyli na wyznaczoną datę (5-go sierpnia) do Marles.

Za Zarząd: Gitner Ludwik, prezes

SPORT

TOUR DE FRANCE

Klasyfikacja etapu z Marsylii do Gap (208 klm.)

1. Baeyens, 7 godzin 15' 41".
2. Bartali, 7 godzin 17' 41".
3. Magni,
4. Robic,
5. Ockers,
6. Geminiani,
7. Koblet,
8. Marinelli,
9. Cogan.
10. razem Huber, G. Weilenmann, Biagioni, Coppi, Franchi, Pezzi, Salembeni, Couvreur, Decock, De Hertog, Van Ende, Verschueren, Barbotin, Bobet, B. Gauthier, Lauredi, L. Lazaridès, Teisseire, Diederich, Kass, B. Ruitz, Caput, Carle, Bauvin, Brambilla, Dotto, Giguet, Mirando, Goasmat, Lévêque, Meunier; 65. **Walkowiak.**

Klasyfikacja ogólna po 19 etapie

1. Koblet, 110 godzin 53' 51".
2. Géminiani, o 1' 32".
3. Lazaridès, o 7' 49".
4. Bartali, o 16' 57".
5. Barbotin, o 17' 38".
6. Ockers, o 20' 34".
7. Bobet, o 20' 58".
8. Bauvin, o 23' 46".
9. Lauredi, o 24' 08".
10. Magni, o 26' 34".
11. Ruiz, 111 g. 25' 40"; 12. Van Ende, 111 g. 29' 23"; 13. Diederich, 111 g. 30' 32"; 14. Demulder, 111 g. 31' 02"; 15. Marinelli, 111 g. 32' 28"; 16. Meunier, 111 g. 34' 19"; 17. Coppi, 111 g. 38' 23"; 18. Biagioni, 111 g. 40' 01"; 19. Verschueren, 111 g. 42' 51"; 20. Decock, 111 g. 47' 28"; 21. Cogan, 111 g. 49' 26"; 22. Goasmat, 111 g. 52' 20"; 23. Aeschlimann, 111 g. 53' 53"; 24. De Hertog, 111 g. 57' 31"; 25. Lévêque, 1111 g. 58' 10"; 26. Rosseel, 112 h. 01' 01"; 27. Rémy, 112 g. 03' 33"; 28. Dotto, 112 g. 08' 43"; 29. Gauthier, 112 g. 12' 02"; 30. Franchi, 112 g. 13' 56"; 31. Huber, 112 g. 18' 36"; 32. DEPREZ, 112 g. 18' 49"; 33. Sommer, 112 g. 18' 51"; 34. Robic, 112 g. 23' 25"; 64. **Walkowiak.**

Dotychczasowi zwycięzcy poszczególnych etapów

1. Metz — Reims: G. Rossi (Szwajc.).
2. Reims — Gand: Diederich (Luks.).
3. Gand — Le Tréport: Meunier (O.S.-O.)
4. Le Tréport — Paris: Lévêque (O.-S.-O.)
5. Paris — Caen: Biagioni (Włochy).
6. Caen — Rennes. Muller (Francja).
7. Rennes — Angers: Koblet (Szwajc.).
8. Angers — Limoges: Rosseel (Belgia).
9. Limoges — Clermont-Ferrand: Géminiani (Francja).
10. Clermont — Brive: Ruiz (Hiszpania).
11. Brive — Agen: Koblet (Szwajcaria).
12. Agen — Dax: Van Est (Holandia).
13. Dax — Tarbes: Biagioni (Włochy).
14. Tarbes — Luchon: Koblet (Szwajc.).
15. Luchon-Carcassonne: Rosseel (Belgia).
16. Carcassonne — Montpellier: Koblet (Szwajcaria).
17. Montpellier — Avignon: Bobet (Fr.).
18. Avignon — Marseille: Magni (Włochy).
19. Marseille — Gap: Baeyens (Belgia).

Francja prowadzi nadal w klasyfikacji drużynowej

1. Francja, 331 godzin 48' 35".
2. Belgia, 332 godziny 34' 19".
3. Włochy, 333 godziny 24' 39".
4. Ouest-Sud-Ouest, 333 godziny 34' 02".
5. Est-Sud-Est, 333 godziny 43' 22".
6. Szwajcaria, 334 godziny 14' 41".
7. Ilede-France-Nord-Ouest, 335 g. 00' 48"
8. Hiszpania, 335 godzin 35' 43".
9. Paryż, 336 godzin 24' 04".
10. Luksemburg, 336 godzin 49' 58".

Bartali zagraża Geminianiemu w wyścigu o tytuł najlepszego kolarza górskiego

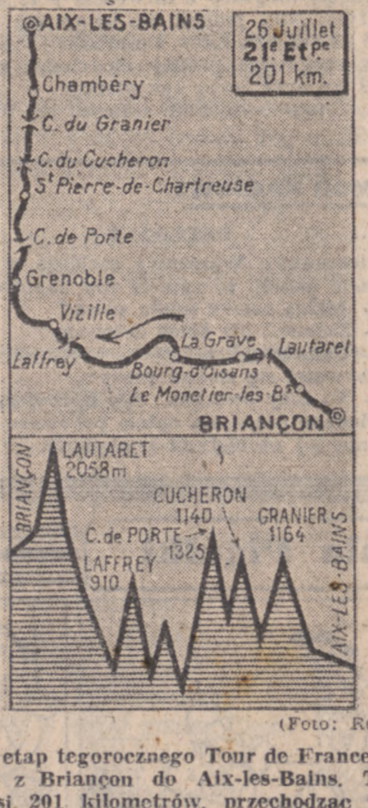
Na odcinku z Marsylii do Gap, Bartali zdobył największą ilość punktów za szczyty górskie. Obecna klasyfikacja przedstawia się następująco:

1. Geminiani 44 punkty.
2. Bartali 35 punktów.
3. L. Lazaridès 31 punktów.
4. Koblet 26 punktów.
5. Coppi 21 punktów.
6. B. Ruiz 17 punktów.
7. Baeyens 12 punktów.
8. Van Ende i Ockers 11 punktów.
10. Diederich 10 punktów.
11. Robic, Langarica, Bauvin 9 punktów.
14. Lauredi 8 punktów.
15. Barbotin 7 punktów.

Etapy Tour de France które pozostały do przebycia

21 etap	26 lipca	Briançon - Aix	201 km
22 etap	27 lipca	Aix - Genève (bieg na czas)	97 km
23 etap	28 lipca	Genève - Dijon	197 km
24 etap	29 lipca	Dijon - Paris	317 km

Z Briançon do Aix les Bains



(Foto: Record)

21. etap tegorocznego Tour de France prowadzi z Briançon do Aix-les-Bains. Trasa wynosi 201 kilometrów, przechodząc przez takie szczyty alpejskie jak Lautaret, Laffrey, Porte, Cucheron i Granier.

Po Vars i Izoard jest to drugi groźny odcinek alpejski, a 5 potężnych przeszkód jakie tworzą wyżej wspomniane szczyty, może spowodować duże zmiany w klasyfikacji kolarzy.

Gdy kolarze jadą razem...

Jak wiadomo w oczekiwaniu na etapy alpejskie kolarze oszczędzają swoje siły zarówno na odcinku z Avignon do Marsylii, jak i na trasie do Gap.

W takich wypadkach kolarze jadą przeważnie w zwartej grupie. Zdjęcie nasze przedstawia moment takiego przejazdu grupowego przez wzgórze Carpiano.

Na czele znajduje się Brambilla, przed Kobletem i L. Lazaridèsem.



(Foto: Record)

Rozrywka sportowa „Narodowca"

Przypominamy wszystkim, którzy wzięli udział w naszej Rozgrywce Sportowej i nadesłali odpowiedzi wymagane regulminem, że należy w dalszym ciągu wycinać Bony, które będą się ukazywały do końca biegu kolarskiego „Tour de France". Bony te należy zachować i **na żądanie** odesłać do „Narodowca".

Wynik Rozgrywki Sportowej zostanie ogłoszony po ścisłym zbadaniu wszystkich odpowiedzi i ustaleniu właściwej kolejności **najbardziej trafnych** odpowiedzi co nastąpi w tygodniu **po 5. sierpnia br.**

Fakt wycofania się Cieliczki z biegu na skutek nieszczęśliwego wypadku nie zmienia w niczem ogłoszonych warunków Rozgrywki. **Redakcja**

TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE

Rozrywka sportowa

BON
Nr. 22

„Narodowca"

TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebne MAŁŻEŃSTWO do pracy na fermie. Mąż do dojenia krów; żona do pomocy przy krowach i później w domu. Zgłosz. do: M. BUCHARDY, Terre d'Atrainges à LANGE (Indre). (1708)

Poszukuje się KOBIETY do pracy domowej, do rodziny z 1 dzieckiem. Dobre warunki. — Zgłoszenia do: BAUM, 9, Cité de l'Avenir — PARIS (11e). (1695)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 42, bez nałogów, pracujący na roli, posiadający oszczędności, **pragnie poznać PANNĘ, w celu ożenku.** Oferty do: Franciszek NOSALSKI chez Mr. Ganiage, Ferme de Fosse Thibault à Plainval par St-Just-en-Chaussée (Oise) (1706)

KAWALER, lat 39, inteligentny, wysokiego wzrostu, 3 lata we Francji, na stałej posadzie (w okolicy Paryża), posiad. obszerne mieszk., 300 tys. fr. oszczędn., **poślubi** intel., miłą **PANNĘ lub WDOWĘ.** Narodowość obojętna. Może nic nie posiadać. Oferty do „Narodowca" pod nr. 1707.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré.
M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Redakcja rękopisów nie zwraca